Nr 84 Kraków, Wtorek dnia 13 Kwietnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Wojenne strzały.

Zdaje się, że spodziewany wybuch nadszedł. Nagromadzone na tessalskiej granicy, nietyle siły zbrojne, ile raczej wojenne napięcie ludności, wywołało dawno oczekiwany skutek. Z pola zawichrzenia, przeniesionego obecnie z Krety na grecko-turecką lądową granicę, nadeszły w sobotę wieści alarmujące, według których faktyczne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, choć bez formalnego wypowiedzenia wojny, już nastąpiło.

We środę przekroczyło kilka powstańczych band greckich, między któremi znajdowali się jednak także umundurowani greccy oficerowie, granicę, dzielącą Tessalję od Macedonji. Zdaje się, że przekroczenie granicy nastąpiło na północ od Trikala w kierunku Krania, Grevena i Dissikata, a następnie także w okolicy Turnavo ku Elassona, gdzie się znajduje kwatera tureckiego wodza Eddhem baszy. Przekroczenie to, według depesz, spowodowało rozpoczęcie wojennych nieprzyjacielskich kroków. Turcy mieli pierwsi rozpocząć strzelanie do Greków, Grecy odpowiedzieli ogniem, poczem wdarli się na godzinę drogi od granicy na terytorjum tureckie. Pierwsza linja turecka została przełamana, rozbito kilka dział i zabrano do niewoli trochę tureckich jeńców. Straty w ludziach zresztą jeszcze nieznane.

Rozpoczęcie tych pierwszych jawnych nieprzyjacielskich kroków jest już z obydwu stron potwierdzone. Urzędowe sprawozdanie tureckiego jeneralnego sztabu donosi, że banda greckich w o j s k n i e r e g u l a r n y c h wdarła się po niedostępnych wzgórzach Pindns, w kierunku ku Metzowo, na turecki ląd. Ottomański sztab jeneralny przedsięwziął potrzebne kroki, by bandy odeprzeć na terytorjum greckie. O starciu się wojsk tureckich z nieregularnemi wojskami greckiemi, nie ma mowy w urzędowem sprawozdanin.

Czy równocześnie przyszło także do spotkania się r e g u l a r n y c h greckich wojsk z tureckiemi, nie da się dotychczas powiedzieć. Ale według doniesienia londyńskiej *Daily Cronicle*, ostatnie ateńskie sprawozdanie o przebiegu wypadków ma brzmieć: Komendant posterunku granicznego na lewem greckiem skrzydle, Tronfliani, telegrafuje do komendanta w Trikala, że Turcy po przejściu granicy przez powstańcze bandy greckie, zaatakowali trzy greckie pozycje: w Fonika, Prilanza i Grób Bim-baszy.

Czy doniesienie to w istocie odnieść należy do spotkania się obu wojsk regularnych, które oznaczałoby już niewątpliwie rozpoczęcie grecko-tureckiej wojny, nie wiadomo, zwłaszcza wobec doniesienia ajencji Havasa, które dotyczy, jak się zdaje, tej samej potyczki. Odnośna depesza z Larissy brzmi: Macedońscy powstańcy starli się z Turkami koło stacyj Fönikia, Perlianca i Tafosbilussi. Turcy opuścili te stacje, a powstańcy zniszczyli je ogniem. Walka między powstańcami a tureckiem wojskiem trwa dalej. Turecki kapitan kazał dać ognia do greckiej stacji Profitilias, przyczem odniósł ranę komendant stacji, grecki podoficer. Między posterunkami w tej okolicy trwał przez kilka minut żywy ogień karabinowy. Strzały słychać było także na granicy koło Velamisti.

Wszystkie wogóle wiadomości, z najrozmaitszych czerpane źródeł, zbierane naturalnie gorączkowo, nie dają dotychczas dokładnego i jasnego poglądu na stan rzeczy. Donoszą jeszcze: Godz. 9 wieczorem. Zapewniają, że wydano surowe rozkazy, aby zapobieżono wszelkim ponownym konfliktom między regularnem wojskiem na granicy. Według wiadomości z kół urzędowych, rząd nie wiedział nic o przekroczeniu granicy przez powstańców. Powstańcy ci są zorganizowani i uzbrojeni przez narodową „Hetairję“. Rząd ateński składa odpowiedzialność za nieprzyjacielskie kroki na tureckie stacje, które pierwsze otwarły ogień przeciw stacjom greckim, zmuszając je przez to do takiej samej odpowiedzi. Rząd przyznaje jednak, że położenie jest bardzo niebezpieczne. Ministerstwo wojny jest w nieustannej komunikacji z następcą tronu i z komendantem wojskowym w Tesalji. — Godzina 12 w nocy. Telegram z Larissa donosi, że powstańcy obsadzili Baltino i oblegają 800 żołnierzy tureckich, zamkniętych w koszarach. Powstańcy wysłali 9 schwytanych jeńców do Kalabaka.

Według ajencji Hawasa, atak Turków na powstańców rozpoczął się w chwili, kiedy banda złożona z 200 powstańców przekroczyła granicę. Turcy zażądali posiłków, a zarazem wystosowali stanowcze ostrzeżenie do greckich stacyj. Greckie wojska zachowały neutralność, i odpowiedziały na ogień dopiero wówczas, gdy zostały zaczepione. Ogień między Turkami a powstańcami trwał przez kilka godzin, w odległości godziny drogi od granicy. O wyniku starcia niema autentycznej wiadomości. Zabici mają być dwaj greccy powstańcy i trzej włoscy ochotnicy. Potwierdza się wiadomość, że ranny jest jeden grecki sierżant.

W związku z wiadomościami o owych padłych już na granicy „pierwszych strzałach“, prawdopodobieństwo wybuchu regularnej wojny powiększa zachowanie się rządu tureckiego, już od kilku dni niezwykle przedsiębiorcze. W ostatnim czasie zaniosła Porta do greckiego rządu energiczny protest przeciw zajęciu Krety, a fakt, że zaniosła go dopiero t e r a z, musiał się wydać niezwykłym. Następnie zakomunikowała ambasadorom w Konstantynopolu tekst okólnika do swoich reprezentantów europejskich, w którym domaga się przyspieszenia akcji mocarstw, a to, by Porta nie potrzebowała zbyt długo **u t r z y m y w a ć s w e j a r m j i o p e r a c y j n e j**. Gdyby akcja miała pozostać bez skutku — powiada okólnik — należy Turcji z o s t a w i ć **w o l n ą r ę k ę**. Wszystko to wygląda na nagłe zbudzenie się władz tureckich. Niemniej wojowniczo brzmią postanowienia, jakie w Konstantynopolu powzięto na wieść o pierwszym ataku greckich oddziałów. Według biura Reutera, Edhem Pasza otrzymać miał rozkaz uderzenia natychmiast na wojsko greckie, gdyby się okazało, że w owych oddziałach byli także żołnierze z regularnej greckiej armji. To zaś niewątpliwie okazać się może, gdyż wiadomo, że bandami powstańczemi dowodzą oficerowie greckiego wojska. To też donoszą dziś z Konstantynopola: Według doniesień Porty, telegrafował główny komendant Edhem basza, że greckie wojsko w piątek na znak trąbek przekroczyło granicę, na dwie godziny odległości od Krania, zburzyło blokhauz w Baltimos i spaliło domy straży granicznej w Venika, Kioti i Strunga. Porta wystosowała do ambasadorów notę okólną, w której nazywa Greków napastnikami i składa na nich odpowiedzialność za obecny stan nieprzyjacielski. P o r t a u t r z y m u j e, ż e j e s t r z e c z ą d o w i e d z i o n ą, i ż a t a k w y k o n a l i g r e c c y r e g u l a r n i ż o ł n i e r z e.

Taki jest obraz, który dziś można złożyć z przejść tessalskich, będących zbieraniem się chmur na groźną burzę. Każda chwila może przynieść wiadomość o formalnym wybuchu nagromadzonej lawy. Konieczność pcha stojące naprzeciw siebie wrogie armje i wrogie narody do starcia, przytem Turcja, jakby zrozumiała, że interwencja mocarstw nie zmieni nic w pędzonym siłą elementarną porządku rzeczy, sama bierze się do dzieła, niebezpiecznego i niepewnego, lecz skupiającego przynajmniej losy sprawy własnej we własnych rękach. Stoimy wobec nowego, stanowczego aktu wschodniej kryzys. Czy rozegraniu się jego towarzyszyć będzie zgodna muzyka europejskiego koncertu? Oto pytanie niepokojące i niepewne, które się staje dla nas najpilniejszem teraz, skoro wypadki wschodnie biorą samodzielny obrót.

Izba na ferjach.

Wiedeń d. 11 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*ez*) Spodziewano się lada dzień nominacji deputowanego Kaizla ministrem dla Czech. Prawie nie ulega wątpliwości, że nominacja ta istotnie nastąpi, prawdopodobnie jednak dopiero po ponownem zebraniu się Izby, obecnie na ferjach bawiącej. Przerwę świąteczną wyzyska hr. Badeni na rokowania z liberalną większą własnością, którą koniecznie chce posiadać w większości, szanując życzenie i skłonności cesarza. Franciszek Józef nie życzy sobie całkowitego wykluczenia liberalnych żywiołów od udziału w kierowaniu nawą państwa, już chociażby przez wzgląd na stosunki z Berlinem, gdzie katolickich Niemców uważają za Niemców drugiego rzędu i odmawiają im prawa do przedstawiania ludu niemieckiego w Austrji. A trzeba się koniecznie liczyć z tem, że protestancko-wolnomyślno-junkierski Berlin gra wielką rolę w austryackiej polityce wewnętrznej... Dlatego też bardzo być może, że rokowania z wiernokonstytucjonistami będą miały ten skutek, że ministrem sprawiedliwości po Gleispachu mianowany zostanie liberał Baernreither. Naturalnie prócz tej teki będzie musiała być uczyniona liberalnemu molochowi jakaś inna, bardziej zasadnicza ofiara. Jakakolwiek ona będzie, nie wyjdzie naturalnie na korzyść słowiańskiemu i katolickiemu żywiołowi.

Sprawa rozporządzenia językowego dla Czech góruje jeszcze ciągle nad sytuacją i będzie naturalnie stanowiła główny skopuł przy rokowaniach między hr. Badenim a p. Baernreitherem. Wynik głosowania w izbie nad rozporządzeniem językowem nie był niespodzianką. Niespodzianką jednak było to, że znalazło się dwóch posłów, którzy się przyznają do narodowości polskiej, a którzy śmieli głosować przeciwko wszystkim Słowianom i przeciwko aktowi sprawiedliwości, który jest ważną dla całego słowiańskiego żywiołu w Austrji zdobyczą, — a za żydami i największymi Słowiańszczyzny wrogami.

Nazwiska tych odstępców słowiańskiej sprawy winny być ku wiecznej hańbie napiętnowane. Nazywają się oni: I g n a c y D a s z y ń s k i, poseł krakowskiej kurji piątej i J a n K o z a k i e w i c z, poseł piątej kurji ze Lwowa... I czy p. Daszyński będzie śmiał jeszcze utrzymywać, że jest Polakiem, a nie kosmopolitą, skoro głosuje przeciw prawom słowiańskiego języka w słowiańskim kraju? Otworzą się zapewne oczy u nas tym tysiącom, które w dobrej wierze za Daszyńskim głosowały; spostrzegą się może, że wybrali posła, który głosuje tylko tak jak mu każą żydzi, choćby mu nawet kazali przeciw narodowym roszczeniom pobratymców głosować! Może się także otworzą oczy p. Danielakowi, skoro zobaczył, jak socjalistyczni jego sojusznicy haniebnie narodową słowiańską sprawę zdradzają! Opowiadają w kołach parlamentarnych, że oświadczenie Daszyńskiego, iż jest Polakiem, wywołało niezadowolenie wśród jego stronnictwa; otóż ażeby ratować swój socjalistyczny honor, musiał głosowaniem w sprawie czeskiego języka udowodnić, że ta „polskość“ jest tylko frazesem, do niczego nie obowiązującym... Powinszować wam reprezentanta!

Twierdzą, że rząd austrjacki zgodził się na stosunek kwoty we wspólnych wydatkach, według którego Austrja płacić ma 65·6%, a Węgry tylko 34.4% No — no! Co na to powie austrjacka dedeputacja kwotowa? Deputacja ta miała się ukonstytuować przed świętami. Większość chciała zabrać dla siebie 7 mandatów (Młodoczesi Forszt i i Janda, Polacy Jaworski i Abrahamowicz, katolik Ebenhoch, czeski szlachcic hr. K. M. Zedtwitz i słow. Laginja), opozycji zaś zostawić tylko 3 (liberały Menger i Russ oraz niem. nar. Steinwender). Opozycja nie chciała o tem słyszeć, upominając się gwałtownie jeszcze o jeden mandat. Skutkiem tego wybór deputacji odbędzie się po świętaah.

Błoto Panamskie.

Paryż d. 10 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mieliśmy tedy dzisiaj, zapowiadaną od kilku dni i z naprężeniem oczekiwaną, nową dyskusję panamską, przez którą izba koniecznie przebrnąć musiała przed świątecznemi ferjami. Dyskusję rozpoczął umiarkowany konserwatysta Verry, żądając od rządu przyrzeczenia, że śledztwo panamskie nie będzie przerwane przez święta. Kiedy socjalista Rouanet wstąpił na trybunę, zaległa cisza; Rouanet

obiecał reporterom, że wystąpi z sensacyjnemi rewelacjami. W ostatniej chwili zabrakło mu jednak odwagi i poprzestał na frazesach o potrzebie prędkiego wyświetlenia sprawy. Huragan szyderstw towarzyszył też wywodom Rouaneta.

Minister sprawiedliwości Darlan oświadczył, że powiedział już wszystko, co mu sumienie powiedzieć kazało. „Na zapytanie; do jakiego punktu doszło śledztwo? odpowiem krótko, że do tej chwili sędzia śledczy nie może powiedzieć, czy śledztwo doprowadzi do nowych wniosków.“ Nie należy mięszać ministra sprawiedliwości ze sędzią śledczym; minister nie mięsza się i nie myśli się mięszać do przebiegu śledztwa.

Na żądanie wicehrabiego d'Hugues izba 261 głosami przeciwko 243 uchwala nadać dyskusji charakter obrad nad interpelacją. W mowie swojej wicehr. d'Hugues wystąpił z twierdzeniem, że pewien były minister (Rouvier) powiedział co następuje: Gdyby rząd nie miał do rozporządzenia na cele rządowe pieniędzy panamskich wielu dzisiejszych deputowanych nie zasiadałoby na swoich miejscach. (Burzliwy niepokój). Rouvier podniósł się na to z miejsca i zawołał: „Nigdy od towarzystwa Panamskiego nie brałem pieniędzy. Mówiłem tylko o pieniądzach, które otrzymałem od jednego z moich przyjaciół“ (Hałas. Śmiechy. Rouvier wytrzymuje całą burzę z uśmiechem ironicznym na twarzy, z rękami w kieszeniach). Wicehrabia d'Hugnes w dalszym ciągu ciężkie rzuca w twarz Rouvierowi oskarżenia. Między innemi mówił d'Hugues: „Gdy Rouvier powiedział owe pamiętne słowa, otrzymał od Banku francuskiego czek na 20000 fr. A nie... mylę się.. ten czek był dla p. Juljusza Roche“ (Hałas w Izbie. Roche gwałtownie protestuje). „Czek Rouviera opiewał na 40000 fr. i opiewał na nazwisko: Vlasto.“ Po mowie d'Hguesa rozległy się huczne oklaski.

Rouvier wystąpił z obroną. Świetny mowca tym razem nie sprawiał wrażenia. Gdy podniesionym głosem rozpoczął mówić o głębokich ranach, jakie mu oskarżenia zadały, zabrzmiał w izbie szyderczy śmiech. „Nienawiść obejmuje mnie żelaznemi ramiony — wołał dalej Rouvier uderzając się w piersi zaciśniętemi pięściami: „Chcecie ofiary i prześladujecie mnie“! Wicehrabia d'Hugnes: „Prześladujemy wszystkich Panamistów!“ „Ależ kraj ma już dosyć tego!“ — odpowiada bezczelnie Rouvier. Hrabia Bernis: „Mówiąc o swojej partji, nie mów pan o kraju...“ Rouvier tłomaczy się dalej: „Jeśli uczyniłem cokolwiek nagannego, nie uczyniłem tego dla siebie lecz dla innych...“

Po Rouvierze przemawiał dawny bulanżysta Hebert, doradca prawny rodziny Artonów, który sypał frazesy o „cnocie i sprawiedliwości“, prezydent ministrów Méline, który prosił izbę o panowanie nad sobą i socjalista Gronssier, jeden z komików izby francuskiej. Kiedy muzułmanin Grenier wstępował na trybunę, prezydent Brisson zamknął dyskusję. Zaakceptowany przez rząd zwykły porządek dzienny uchwalony został 262 głosami przeciw 244. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w dniu 18 maja.

Bismark pocztowy.

Onegdaj w Berlinie złożono do grobu zwłoki twórcy międzynarodowego Związku pocztowego, niemieckiego sekretarza stanu dla poczt Henryka Stephana. W pogrzebie wzięli udział cesarz i cesarzowa, członkowie domu panującego, dyplomacja, ministerstwo rzeszy, duchowieństwo. Za karawanem niesiono liczne ordery zmarłego i mnóstwo wieńców. Olbrzymi pochód otwierali pocztyljoni, grając marsz pogrzebowy. Pochód zamykały deputacje z całych Niemiec, dalej z Anglji, Austro-Węgier, Włoch, Rumunji etc. Zwłoki zostały złożone na cmentarzu Trójcy Świętej. Telegramy kondolencyjne nadeszły prawie od wszystkich monarchów świata dalej od rządów, książąt etc. Góry wieńców i kwiatów pokryły grób wielkiego pocztyljona Niemiec. Dr Stephan należał do nielicznych ludzi szczęśliwych, do których przez całe życie uśmiecha się Fortuna, szczodrą ręką wynagradzając zasługi osobiste. Urodzony w r. 1831 w Słupsku na Pomorzu jako syn ubogich rzemieślników, w 18 roku życia z wykształceniem elementarnem wstąpił na służbę pocztową. W r. 1856 otrzymał nominację na tajnego ekspedjującego sekretarza w jeneralnym urzędzie pocztowym w Berlinie, w r. 1858 na radcę pocztowego, w roku 1865 na tajnego radcę pocztowego i referenta ministerjalnego, w r. 1870 na jeneralnego dyrektora pocztowego Związku północno-niemieckiego, w r. 1871 na jeneralnego dyrektora pocztowego cesarstwa niemieckiego, w r. 1875 na jeneralnego poczmistrza, w r. 1880 na sekretarza stanu urzędu pocztowego rzeszy z tytułem ekscelencji.

Zmarły położył niespożyte zasługi dla rozwoju poczt nietylko w Niemczech, ale w świecie całym. Jego zasługą jest zaprowadzenie jednolitego portorjum za listy na całe Niemcy, urządzenie niemieckiej poczty polowej, stworzenie jednolitego ustawodawstwa dla poczt niemieckich, przyswojenie kart korespondencyjnych, przekazów i mandatów pocztowych, zaprowadzenie jednolitej taryfy na wysyłki pocztowe, a przedewszystkiem stworzenie międzynarodowego Związku pocztowego, który dokonał kompletnego przewrotu w stosunkach pocztowych świata całego. Na kongresie pocztowym, odbytym w roku 1874 w Bernie, przystąpiło do Związku międzynarodowego pocztowego, zaprowadzającego jednolite taksy na listy, karty korespondencyjne, książki, druki, gazety, próbki towarowe, 22 państwa z ludnością 350 miljonów na 40-tu miljonach kilometrów kwadratowych. Dzisiaj związek ten obejmuje cały świat cywilizowany na obszarze 100 miljonów kilometrów kwadratowych, z ludnością, przenoszącą miljard mieszkańców.

Dziełem Stephana jest również połączenie poczt i telegrafów, wprowadzenie poczty pneumatycznej (Rohrpost), telefonów, szeregu reform w urządzeniach pocztowych. Stephan kilka bardzo cennych pozostawił po sobie dzieł z dziedziny specjalności pocztowej, mianowicie wydaną już w r. 1859 „Historję poczty pruskiej“, ważną i dla historji cywilizacji bieżącego stulecia, oraz „Weltpost i Luftschiffahrt“ (1873), studjum statystyczne o szerokich poglądach. Stworzył także zmarły wielkie, kulturalne mające znaczenie, berlińskie muzeum pocztowe, jedno z najciekawszych osobliwości stolicy, a celem zachowania tradycji starodawnych pobudek i haseł pocztowych, zbiorowe wydał dzieło p. t. „Posthornklänge“.

Zmarły był człowiekiem bardzo towarzyskim, dowcipnym, dlatego ogólnie lubionym. Szczególniejszą cieszył się sympatją cesarza, od którego częste otrzymywał zaproszenia na polowania. Pod jego administracją poczty i telegrafy przynosiły rok rocznie miljonowe nadwyżki. Sypały się też na niego zaszczyty. Stary cesarz Wilhelm zwykł zwać go swym Bismarkiem pocztowym. Cesarz Wilhelm II w dowód najwyższej łaski z okazji 60-tej rocznicy urodzin Stephana, ofiarował mu swój portret, na którym napisał: *„Die Welt am Ende des 19 Jahrhundertes steht unter dem Zeichen des Verkehrs“*. (Świat z końcem dziewiętnastego stulecia stoi pod znakiem komunikacyj). Pod wrażeniem tego aforyzmu Stephan napisał broszurę p. t.: *„Unter dem Zeichen des Verkehrs“*, w której dowodzi, że komunikacje są w naszych czasach potęgą panującą, jak za czasów Hellenów były sztuki piękne i nauki, za Rzymian życie państwowe i prawne, w wiekach średnich studja teologiczne w połączeniu z romantyzmem, wreszcie jak za czasów nowożytnych idee humanistyczne i filantropijne. Dzisiaj komunikacje są siłą rządzącą. Nie jest to jednak bynajmniej równoznaczne z panowaniem materjalizmu. Wszak komunikacja nietylko ułatwia wymianę towarów, lecz także wymianę myśli, uczuć i wrażeń, wymianę płodów ducha ludzkiego, łącząc w ten sposób idealną i realną stronę życia. Największa doniosłość stworzonej przez Stephana międzynarodowej komunikacji pocztowej polega na tem, że tu wszystkie narody przyzwyczajają się do wspólnej i zgodnej działalności, do trwałej świadomości o wspólnym ich wszystkich celu, do pracy około jednej, wielkiej, wszystkich obejmującej organizacji.

Stephan był zapalonym turystą i miłośnikiem przyrody. W swoich niezliczonych podróżach wszedł Stephan w bezpośrednie stosunki ze wszystkimi narodami świata. W r. 1892 zwiedził Stephan Galicję, był w kopalniach soli w Wieliczce i w Tatrach. Zwiedził Zakopane. Doliną Kościeliską, Jaszczurówkę, Tatry tak go zachwyciały, że nie miał słów na wyrażenie podziwu. Rozmarzony widokiem gór polskich „król poczt“ napisał na pożegnanie następujący wiersz po niemiecku, który w przekładzie polskim podajemy:

Sterczą Karpaty jak niebios kolumny,
Lodowy potok łamie skał granity,
I w kraj Sarmatów czarowny a tłumny
Zsyła urodzaj bujny i obfity.
Z ołtarzy skalnych śle słońce rumiane,
Harmonją świateł śpiące szczyty bieli;
Królowa niebios wita Zakopane
Tę Tatr dziecinę na lasów pościeli.

Przed odjazdem zakupił Stephan fotografje widoków tatrzańskich i dziękował za gościnność, zapewniając, że chwil w Polsce spędzonych nigdy nie zapomni“. Nawiązał także wówczas korespondencję z dziennikarzem, p. Będzikiewiczem, b. redaktorem *Gazety Zakopiańskiej;* otrzymane od p. Będzikiewicza widoki kopalń wielickich, wydane przez p. Awita Szuberta w Krakowie umieścił Stephan w słynnem berlińskiem Muzeum pocztowem, wyrażając się o tem wydawnictwie z najwyższemi pochwałami.

W swojem mieszkaniu posiadał Stephan całą kolekcję pamiątek z Tatr: bukiety szarotek, fotografje, rysunki i t. d., a trzeba było widzieć z jakim pietyzmem on to wszystko przechowywał. Ta jego sympatja dla naszego kraju nigdy nie opuszczała zmarłego niemieckiego dostojnika nawet w chwilach największego rozpasania nienawiści pruskiego narodu do Polaków.

Z Australji.

Zwyczaje i podania ludowe.

Czarni krajowcy australscy należą, jak się zdaje, do rasy etyopskiej która pod względem cywilizacji z pewnością najniżej stoi na całej kuli ziemskiej. Etnologowie stawiają tych ludzi na równi z Papuasami, aczkolwiek od tych ostatnich zasadniczo się różnią. Niektórzy uczeni przypuszczają, że krajowcy ci pochodzą z bardzo dawnego szczepu, który dziś prócz nich żadnych już nie ma potomków.

Mężczyźni są wysocy i dobrze zbudowani, włosy mają bardzo czarne, czoło szerokie, nogi chude długie i ogromne białe zęby. Kobiety są znacznie mniejsze, znacznie gorzej zbudowane i bardzo brzydkie. Obyczajowo nie różnią się wcale między sobą szczepy australskie. Djalekty, którymi mówią są wszystkie bardzo zbliżone, rządzą się też temi samemi prawami. Używają także tej samej broni tj. wielkich tarczy z kory drzew, siekier kamiennych i t. zw. bumerangów. Cóż to jest bumerang? Oryginalna ta broń australska zasługuje na szczególną wzmiankę, oryginalna kształtem i sposobem jej użycia; znaną jest jedynie w Australji. Jest to kawałek twardego drzewa, długiego na 45 do 60 cm., zgiętego w środku w kąt 50°. Szerokość wynosi 5 do 6 cm., w środku grubszy, zakończony jest dwoma ostrzami, które przy silniejszem uderzeniu tną jak ostrze noża. Bumerang silnie rzucony zakreśla horyzontalnie pół-parabolę i spada u nóg tego, który go rzucił. Jest to straszna broń tak ze względu na szybkość i siłę, jak i na pewność ciosu, którą się krajowcy odznaczają.

Ludzie ci odziewają się skórami kangurów i oposumu, które wysuszone na słońcu, zeszywają włosami z ogona kangura. W zimniejszej porze okrywają się futrami. Mieszkają zaś w szałasach, zbudowanych z kory drzewnej. Do czerpania wody używają kieszeni kangura, kieszeni, w której jak wiadomo nosi samica kangura małe swoje, uciekając przed pościgiem myśliwców.

Raz do roku obchodzą święta narodowe. Zwą się one *corrobori*. Naznaczenie terminu należy do naczelnika szczepu, zaprasza on na tę uroczystość szczepy sąsiednie bardzo dziwacznem zaproszeniem. Zaproszenie to bowiem napisane jest pismem hieroglifami na kiju, którą posłaniec obnosi na pokaz zaszczyconym wodzom. Na kiju tym naznaczony jest dzień święta, miejsce, dokąd przybyć należy, wreszcie liczba wojowników, którą poszczególny naczelnik szczepu z sobą przyprowadzić może. Wojownicy odziewają się wówczas wspaniale piórami ptaków i skórkami wiewiórek. Na szyję kładą naszyjniki z zębów kangura, ciało zaś całe malują wapnem i tłuszczem w białe równoległe pasy. Przy rozpalonych ogniach, — gdyż *corrobori* odbywają się zawsze w nocy — tańczą ci dziwaczni rycerze, podczas gdy kobiety śpiewają uroczyste hymny. Zabawa kończy się wielkim, powszechnym festynem i barbarzyńską orgją.

Nie wiadomo dotychczas, ilu jest tych czarnych krajowców w Australji. Podróżnik skandynawski Karol Lumholtz obliczył tę ludność na 260.000 w r. 1889. Cyfra ta zdaje się być wszelako przesadzona. Z dniem, w którym biali zajęli ziemię ich w posiadanie, pracowano ustawicznie nad wytępieniem czarnej rasy. Początkowo wypędzano tych biedaków jak dzikie zwierzęta, strzelano do nich, wieszano ich, powiadają, że Anglicy truli ich chlebem z arszenikiem. Karol Lumholtz straszne rzeczy pisze o tych okrucieństwach Anglików. Dziś postępowanie to wydaje owoce. Krajowcy naśladują godnie białych, oddając się tym samym nałogom i występkom. Pijaństwo i choroby niszczą ich tak, że już dzisiaj niepotrzeba używać w tym celu ni strzelb ni trucizny.

O religji, ściśle mówiąc, u tych krajowców mówić nie można. Rozróżniają oni jednak dobrego i złego ducha, mają też mnóstwo przesądów, wierzą w duchy i strachy.

Pewien krajowiec podróżujący na terytorjum znanego mu szczepu, przybył do opuszczonego szałasu, zwanego *mia-mia*. Nad dachem sterczał kij zagięty jak laska, oznaczający kierunek, dokąd się udali mieszkańcy szałasu. W tym kierunku poszedł nasz krajowiec. Po krótkim marszu, postępując za na poły zasypanym śladem, przybył do lasu i znalazł się przed wielkiem spróchniałem drzewem, wewnątrz którego znajdował się trup zakryty skórą kangura. Podróżnik podniósł tę skórę i w zmarłym poznał dawnego swego przyjaciela. Na płacz mu się zebrało, usiadł przy zwłokach i długo płakał nad stratą przyjaciela. Następnie okrył go skórą opossum, zdjętą z własnych ramion i udał się w dalszą podróż. Zaledwie jednak zrobił kilka kroków, usłyszał za sobą hałas i obróciwszy się poznał zmarłego przyjaciela, wychodzącego z drzewa, w którym go był pozostawił. Przestraszony zaczął uciekać, ale śmierć biegła prędzej od niego, zrozpaczony zwrócił się do goniącego i pytał: „Czemu mnie gonisz, czemu prześladujesz, wszakże okryłem cię futrem mojem i płakałem nad tobą łzami serdecznemi?“ Ale strach nie słuchał, jeno uczepił go się długimi pazurami i zaczął mu zdzierać skórę z pleców i z piersi. Krajowiec, nie wiedząc co robić uciekał do szałasu, z którego był wyszedł. Wówczas upiór opuścił go i zniknąwszy w gęstwinie lasu, scho-

wał się znowu w drzewo, w którym go znalazł przyjaciel. Tymczasem podrapany krajowiec wrócił do domu i tam zapytał kapłana-czarnoksiężnika, coby ten przypadek znaczył. Ten odrzekł mu, że wypadek ze śmiercią przepowiada mu śmierć niechybną. Tak się też stało. Czarny wojownik poległ dni kilka później w walce z wrogim szczepem.

Niektóre szczepy australskie grzebią swych umarłych w pniach drzew, drugie czynią z nich mumie podobne do egipskich. Wśród szczepów tych panuje komunizm. Zwierzyna, ubita na łowach i ryby muszą być dzielone naprzód między starców, potem między kobiety i dzieci, wreszcie dopiero myśliwcy mogą resztę zabrać na własny użytek. Ludożerstwo kwitnie dotychczas jeszcze między niektórymi szczepami. Tak n. p. Kalkadonowie zjadają swoich wrogów. Nie są zaś oni ludożercami z konieczności, gdyż kraj obfituje w zwierzynę i ryby, są oni nimi raczej z zamiłowania. Ze wszystkich wierzeń tych ludzi najciekawszą jest wiara w słońce i zabobonne praktyki trzewika *Kondicza* i *Bretta Turdi Kurnai*. Słońce jest według podania kobietą, która krąży po niebie, na którem utrzymuje ciągły ogień. Skoro jej drzewa zabraknie, idzie spędzić noc wśród dusz umarłych. Między temi duszami, jest dusza jej kochanka, który jej darował wielką skórę kangura, pomalowaną na czerwono. Co rano, puszczając się w drogę po niebie, zarzuca na ramiona ten dar czerwony i dlatego wschodzi czerwona jak krew... *Z.*

Z ziem polskich.

Poznań d. 11 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prześladowania prasy. — Procesy „Kurjera Poznańskiego" i „Orędownika". — Dalsze procesy. — Tańcowanie w interesie służby.

Dla prasy polskiej pod zaborem pruskim twarde nadchodzą czasy, które przypominają zupełnie erę prześladowań z walki kulturnej. Nasza prasa polska musi każde słówko brać na wagę złota, jeżeli nie chce się narazić na okropne procesy. Liczne te procesy, jakie w ostatnim czasie wytoczone zostały gazetom polskim tak w Poznańskiem, jak w Prusach Zachodnich i G. Śląsku, robią wrażenie, jakoby gazety polskie wprost procesami zniszczyć i wytępić chciano.

Mianowicie dwa procesy, jakie w ostatnich dniach wytoczone zostały dwom tutejszym pismom polskim, zrobiły wielkie wrażenie i wywołały zaniepokojenie tak w kołach dziennikarskich, jak i w szerszych obywatelskich kołach. Pierwszy proces dotyczy *Kurjera Poznańskiego* i wytoczony został najpierw odpowiedzialnemu redaktorowi tegoż pisma o obrazę wyższych urzędników i władz państwowych. Ale ponieważ królewska prokuratorja przyszła do tego przekonania, że odpowiedzialny redaktor tegoż pisma jest tylko podstawionym kandydatem, dlatego chwyciła się naczelnego redaktora, p. dra Kanteckiego i tego czyni odpowiedzialnym za ów inkryminowany artykuł. Jak jeszcze proces ten się ukończy, niewiadomo dotąd. Odbyły się już bowiem dwa terminy w tej sprawie i oba spełzły na niczem a niebawem zostanie naznaczony trzeci termin. Pan dr Kantecki broni się tem, że za artykuł ten pod żadnym warunkiem nie może być wobec prawa odpowiedzialny, gdyż prawo chwyta się tylko odpowiedzialnych redaktorów i tych jedynie pociąga do odpowiedzialności za ewentualne przewinienia prasowe.

O to się jednak prokuratorja nie pyta i na ostatnim odnośnym terminie stawiła wniosek, żeby na przyszły termin zawezwać jako świadków nawet członków Rady nadzorczej *Kurjera Poznańskiego*, którzy mają zaprzysiądz, z kim kontrakt zawarli co do naczelnego kierownictwa *Kurjera*. Łudzić się nie ma zatem czem i dr Kantecki zostanie niewątpliwie skazany, a ponieważ *Kurjerowi* wytoczono jeszcze cztery inne procesy, dlatego w dalszej konsekwencji naczelnego redaktora *Kurjera* we wszystkich tych następnych procesach pociągną do odpowiedzialności. Praktyka taka jest czemś niesłychanem w historji procesów prasowych; w głębi Niemiec dotąd stosowaną była bardzo rzadko i to wobec socjalistów. Teraz widocznie nietylko wobec socjalistów, ale i wobec Polaków ma być ta sama praktyka zastosowaną.

Drugi proces, który nie mniejsze zrobił wrażenie, bo odsłonił rozmaite ciekawe szczegóły i przypominał znane praktyki głośnego komisarza kryminalnego Tauscha i jego pomocnik Lityeza, wytoczony został *Orędownikowi*. W odnośnym artykule była mowa, że jeden z urzędników policyjnych w Gdańsku prowokował Polaków w rozmaitej formie w Towarzystwach polskich w tem mieście, a razu pewnego po za Towarzystwami i w prywatnym, nieurzędowym charakterze radził jednemu członkowi Towarzystwa polskiego, by Polacy zabrali się do bomb, dynamitu i rewolucji, a rząd zaraz inaczej będzie się z Polakami obchodził. Wszystko to, a nawet prowokacyjne zachowanie się urzędnika policyjnego wyszło w procesie na wierzch, wszystko zostało świadkami udowodnione, mimo to *Orędownik* został skazany na karę i koszta, które doprawdy nie były małe, jeżeli się zważy, że sami świadkowie, których było 8, a których z Gdańska ściągnięto, otrzymali coś około 550 M. grzywien. Do tego dochodzą rozmaite inne koszta, które też nie były małe, bo w sprawie tej aż dwa terminy się odbyły. Kilka takich procesów może pismo materjalnie całkiem zniszczyć. Na tem jednak nie koniec z procesami przeciwko pismom polskim. *Goniec Wielkopolski* dowiaduje się bowiem, że jeszcze przeszło 30 procesów grozi pismom polskim, a naczelnemu redaktorowi *Dziennika Poz.* p. drowi Łebińskiemu podobny proces, co i naczelnemu redaktorowi *Kurjera*. Dodać jeszcze należy, że w procesie przeciwko *Orędownikowi* prokurator królewski zajmował ciekawe stanowisko. Pomiędzy innemi dowodził nawet, że takie pieśni jak „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła" nie są zakazane i śpiewać je wolno. O tem słyszeliśmy wprawdzie od prokuratora, ale mimo to z nas nikt publicznie nie odważy się śpiewać tych pieśni, bo każdy wie, że zostanie za to do odpowiedzialności pociągnięty.

A jeżeli prokurator w tym właśnie procesie zajął takie „względne" stanowisko, to tylko dla tego, żeby obronić swego urzędnika policyjnego, który właśnie w Towarzystwach polskich śpiewał te pieśni, ażeby Polaków prowokować i potem ich denuncjować za to. A cóż powiecie na to, że urzędnikowi policyjnemu przed sądami pruskiemi uchodzi, jeżeli pod przysięgą zezna, że na zabawach polskich musiał „w interesie służby" tańcować! Zaiste urzędnik ów zasługuje na to, żeby go odfotografować i na widok publiczny wystawić, by każdy mógł sobie obejrzeć tę kosztowną głowę, która w „interesie służby" na polskich właśnie zabawach aż tańcować musi!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 9 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ustąpienie barona Bezecnego. — Występy Zacconiego. — Podróż cesarza. — Stan zdrowia Karoliny Wolter.

Rozeszła się w ostatnich dniach pogłoska, że intendent generalny tutejszych dworskich teatrów, baron Bezecny ma zamiar ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska. Pogłoska ta nie została wprawdzie dotąd oficjalnie jeszcze potwierdzoną, mimo to jednak ma ona pewne podstawy, pozwalające się domyślać, że zamiar wręczenia swej dymisji baron Bezecny wnet urzeczywistni. Zawcześnie to może jeszcze wynajdywać przyczyny tego kroku, o ile jednak dobrze poinformowani zapewniają, tkwią one w rozmaitych trudnościach, z jakiemi się intendent generalny spotykał w pełnieniu swego urzędowania. I tak naprzód nie mógł sobie dać rady z repertuarem. Śmierć Mitterwurzera zabrała Burgteatrowi siłę pierwszorzędną i nieposolitą, zastąpić jej nie było można dla braku odpowiedniego talentu, wobec czego repertuar ostatnich miesięcy musiał uledz znacznemu przekształceniu. Tysiączne kołące intrygi zakulisowego świata, występujące niemal zawsze w razie podobnych wakansów, dały się tu, jak mówią, potężnie we znaki. *Irtabile genus vatum*, powiedział któryś z filozofów zupełnie słusznie o poetach. Jeszcze słuszniej zastosować można to zdanie do artystów dramatycznych tak prowincjonalnych jak i nawet wielko światowych. Otóż kto nie ma dosyć silnych nerwów, by wśród małego piekła zakulisowej machiawelskiej roboty poruszać się z całą swobodą, temu naturalnie po dłuższem opędzaniu się na prawo i lewo, zbrzydnąć musi urząd od którego głowa pęka na dwoje. Widocznie baron Bezecny znalazł się w tem położeniu i postanowił wszystkie ciernie swego urzędu, wraz z różą jego zaszczytu, przekazać swemu następcy. A przytem inne jeszcze kłopoty obarczają tego właśnie następcę. W łonie personalu opery nadwornej, przygotowują się też wielkie zmiany. Dyrektor Jahn oddawna cierpi na oczy, co prawdopodobnie spowoduje jego ustąpienie, i tam zatem ruch bardzo wielki, nadziei najrozmaitszych niezliczona ilość, kwasów jeszcze więcej. Dodajmy do tego wszystkiego odpowiedzialność, spadającą na intendenta w razie nieudania się częściowej przebudowy Burgteatru, a zrozumiemy łatwo, że baron Bezecny mógł urzędem swym trochę się zmęczyć.

Kiedy już o teatrze mowa, niepodobna pominąć prawdziwych tryumfów, jakie święci występujący gościnnie w teatrze Karola włoski artysta Ermete Zacconi. Poklask publiczności, towarzyszący każdemu jego występowi, tembardziej zdziwił tutejszych lubowników i znawców sceny, że Zacconi, za granicami Włoch zupełnie nieznany, przybył do Wiednia nieporzedzony wcale reklamą, nie forytowany rozgłosem, który nieraz doprowadza do tego, że kreację sceniczną jakiegoś słynnego już artysty, podziwiać się musi z urzędu, by nie uchodzić za profana. Zacconi zdobył sobie w Wiedniu sławę bez pomocy, jedynie siłą swego talentu. Krytyki tutejsze rozwodzą się najszerzej nad jego rolą Oswalda w „Upiorach" Ibsena.

Jak wiadomo, postać ta do odtworzenia scenicznego jest bardzo trudną; skomplikowane działanie odziedziczonej a wpływem okoliczności życiowych, rozwiniętej choroby umysłowej przeprowadzić bez przesady affektacji i maniery nie każdy potrafi. Zacconi pokonał trudność bez zarzutu, grał bardzo realistycznie ale dawał złudzenie prawdy, poruszał do głębi wzorową interpretacją największego nieszczęścia, jakie człowieka nawiedzić może.

Wyjazd cesarza Franciszka Józefa do Petersburga ma nastąpić w dniu 25 b. m. z dworca kolei północnej w osobnym dworskim pociągu. W świcie towarzyszącej cesarzowi znajdować się między innemi będą: adjutanci przyboczni, hr. Paar, hr. Alberti, książę Dietrichstein i Kapitan v. Ditt, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, dyrektor podróży dworskich, radca dworu v. Klaudy, lekarz przyboczny dr Kerzl, oraz wiele osób ze świata dyplomatycznego i wojskowego. W towarzystwie cesarza udaje się do Petersburga też arcyks. Otto, w którego świecie znajdują się: mistrz ceremonji ks. Montenuovo i hr. Ledebur. Przed wyjazdem cesarza Franciszka Józefa przybędzie do Wiednia cesarz Wilhelm II w d 21 b. m. Przyjazd dostojnego gościa nastąpi o godz. 11 przed południem. Na dworcu kolei północnej oczekiwać cesarza będą arcyksiążęta: Otto, Ferdynand Karol, Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand, Fryderyk Eugenjusz Rainer. Cesarz zajmie obszerne apartamenta gościnne w Burgu. Pobyt jego we Wiedniu będzie zresztą bardzo krótki, gdyż już dnia 22 b. m. opuszcza on nasze miasto, wyjeżdżając z dworca kolei północno-zachodniej przez Drezno do Baden-Baden, aby wziąć udział w przygotowanem polowaniu.

Na zakończenie podam wam jeszcze wiadomość o obecnym stanie Karoliny Wolter, której ciężką chorobę zapewne już wam telegraficzne doniesienia obwieściły. Stan zdrowia słynnej artystki nie jest wprost beznadziejny, budzić jednak może poważne bardzo obawy. Biuletyn podpisany przez dra Brika brzmi jak następuje: „Ogólny stan zdrowia pani hrabiny pozostał bez zmiany. W ciągu nocy nastąpiło bardzo nieznaczne pogorszenie spowodowane kłóciem w boku. Apetyt wystarczający, gorączki nie ma wcale". Jeżeli zatem dalszy przebieg choroby dozorowany przez bardzo troskliwych i znających swój zawód lekarzy, nie ulegnie jakiemu niespodziewanemu przesileniu, spodziewać się można, że zobaczymy jeszcze na scenie znakomitą artystkę Burgteatru. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(47) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Po paru minutach bezowocnych poszukiwań, służąca wróciła, mrucząc coś pod nosem; zamknęła drzwi na dwa spusty i położyła się spać.

Czekałem jeszcze z pół godziny, bojąc się ją przebudzić; poczem cichutko, na palcach stąpając, wyszedłam z kryjówki i namacawszy poręcz, wstąpiłem po schodach na pierwsze piętro.

Drzwi od pokoju Klelji były oszklone i przez szyby zobaczyłem wszystko dokładnie.

Stary proboszcz siedział tyłem obrócony do drzwi i nawpół senny ze znużenia. Za każdym szelestem podnosił głowę i spoglądał na Klelję.

Nie możecie sobie wyobrazić wzruszenia. Miałem przed oczyma moje własne dzieło i po raz pierwszy zwątpiłem, czy moja zemsta była prawowita. Klelja umierająca i to umierająca przezemnie! Jakiż straszny i wieczny wyrzut sumienia! Cóżbym nie dał za to, aby kula jej ojca była mnie dosięgła i uwolniła na zawsze od przysięgi!

Jednakże jakieś nieokreślone uczucie pchało mnie naprzód; pragnąłem upaść jej do nóg; błagać o przebaczenie i pożegnać na zawsze. Teraz miałem do tego jedyną sposobność.

Otworzyłem drzwi i zamknąłem je za sobą powoli i ostrożnie. Stary Lautonière, nawpół śpiący i przytem trochę głuchy, nie słyszał mnie. Postąpiłem parę kroków ku niemu i pochyliwszy się, ujrzałem, że miał oczy przymknięte. Wtedy, śmielej już zbliżyłem się do łóżka i milcząc, wpatrywałem się w bladą twarz Klelji.

Była w tym dziwnym, nie dającym się opisać stanie, który nie jest ani snem, ani czuwaniem. Skutkiem znacznego upływu krwi z rany, zapadała ciągle w letargiczne odrętwienie i nie wiedziała, co się w koło niej dzieje.

Chustka zbroczona krwią, leżała obok łóżka na stoliku. To była jej krew... nie mogłem wątpić o tem i schwyciwszy skrwawioną chusteczkę, przyciskałem ją do ust z rozkoszą i namiętnością, nie śmiąc dotknąć się małej ręki, bielszej od mleka i przezroczystszej od opalu. W chwili, gdy ukrywałem chustkę na piersiach, jako relikwię na dalszą

drogę życia, podłoga zaskrzypiała i Latouniére otworzył oczy.

Z początku nie poznał mnie i krzyknął. Obróciłem się, aby go uspokoić. Spojrzał mi w twarz i zdrętwiał, jakby rażony gromem.

— Cicho — szepnąłem, drżąc cały, jakbym miał popełnić zbrodnię — cicho ona się przebudzi...

— Nieszczęśliwy! — rzekł proboszcz półgłosem — czy chcesz ją zabić? Idź... oddal się!...

Klelja poruszyła się lekko... Ukryłem się za łóżkiem myśląc, że się obudzi. Lecz zasnęła znowu.

— Wychodź! — powtórzył Lautoniére — albo zawołam pomocy.

— Jeżeli to uczynisz — rzekłem, dobywając pistoletu — zabiję się tutaj w waszych oczach.

— Uprzedziłbyś tylko wyrok sprawiedliwości — odpowiedział — lecz Bóg zakazał człowiekowi rozporządzać własnem życiem. Nie powinieneś samobójstwem odpokutować za morderstwo, zbrodnią płacić za zbrodnię... Po co wszedłeś do domu, który okryłeś żałobą... czego żądasz od córki, której zamordowałeś ojca?

— Przebaczenia, lub śmierci. Jeżeli Klelja nie przebaczy mi, oddam się w ręce jakóbinom i prędko skończę to nędzne życie.

— A ja rzekł starzec, ja, który wiem, że widok twój zabiłby ją, przyzwę pomocy, nie zważając na to, co się potem stanie. Zabij siebie, mnie, zamorduj kogo chcesz, lecz dopóki je żyję, nie będziesz z nią mówił.

— A więc, odejdę. Ale pozwól mi jeszcze raz spojrzeć na nią.

Nie śmiał sprzeciwić się z obawy, żebym nie popełnił jakiego szaleństwa i przez kilka chwil napawałem się jej widokiem.

Naraz otworzyła oczy i głosem cichym jak powiew letniego wiatru, szepnęła:

— Nie śpisz jeszcze, proboszczu?

Szybko schowałem się za firanki.

— Czytałem — odrzekł starzec.

— Zdawało mi się, że słyszałem głos jakiś. Czy ciotka była tutaj?

— Nie, moje dziecię. Czytałem głośno kilka wierszy z „Naśladowania Jezusa Chrystusa", jest to moje nawyknienie z czasów, gdy nieraz całemi dniami sam jeden przesiadywałem w plebanji.

— Jam bardzo chora... bardzo — rzekła znowu po dłngiem milczeniu. — Dla czego tu nie ma mego ojca?

Machinalnie powtarzała to pytanie kilka razy; ...em dźwięk własnego głosu przyprowadził ją do ...omności i nagle krzyknęła

...ch! przypominam sobie!... Fénestrange go ...Fénestrange!...

... po tych słowach zemdlała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Pan Franciszek Skowron, kierownik budowy gmachu sądowego we Lwowie, zamianowany został radcą budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Galic. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) poczmistrzów: w Żurawnie, Bolesławowi Bilwinowi, ekspedjentowi pocztowemu z Kałaharówki; we Lwowie filja IX, Teofilowi Chodzińskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Wysowy; w Wielopolu skrzyńskiem, Stanisławowi Łaskiemu, pocztmistrzowi ze Skoryk; w Skorykach, ekspedjentowi pocztowemu z Duplisk; w Łuce małej, Marjanowi Orzelskiemu, ekspedytorowi pocztowemu. B) ekspedjentów pocztowych: w Dublanach, Kazimierz Bastgen, ekspedjentce pocztowej z Romanowa; w Wielkich drogach, ekspedytorce pocztowej Annie Strycharskiej: w Hołboczach Kazimierze Zacharjasiewicz; w Nowojowej Helenie Denkiewicz w Pikulicach, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Smendzie; w Dawidowie, Irenie Lubomiejskiej, ekspedjentce pocztowej z Woli rafałowskiej; w Mikołajowie obok Bobrki, Helenie Lipańskiej, wdowie po ekspedjencie pocztowym; w Byble, Romanie Bagińskiej; w Jawiszowicach, Emegenji Metzger; w Baginsbergu Antoniemu Koszakowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Żurawicy na dworcu naczelnikowi stacji Aleksandrowi Januszewskiemu; w Baworowie, ekspedytorce pocztowej Walerji Michalskiej; w Trzcinicy na dworcu, naczelnikowi stacji Juljanowi Rybczyńskiemu; w Woli rafałowskiej, ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi Nadachowskiemu; w Sławsku na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Zygmuntowi Sulimirskiemu. C) stajniczych: w Lisku, Antoninie Laskowskiej, wdowie po poczmistrzu:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, praktykantów konceptowych Dyrekcji poczt i telegrafów: dra Jana Rafała Rutkowskiego i dra Michała Krawczyka, dalej praktykanta konceptowego Namiestnictwa Kazimierza Swieżawskiego, tudzież praktykantów sądowych: Walerjana Paszkowskiego, Tadeusza Wolanina, Wiktora Słoniewskiego, Franciszka Kowalskiego, Mikołaja Tretiaka, Jozefa Kazimierza dw. im. Lnbienieckiego, Józefa Dworzaka i Tadeusza Bolesława Podbielskiego.

Konkursy. Celem obsadzenia posady notarjusza we Lwowie wskutek śmierci śp. Aleksandra Jasińskiego opróżnionej a ewentualnie w razie obsadzenia tej posady przez przeniesienie, celem obsadzenia posady notarjusza w innej miejscowości opróżnić się mającej, rozpisuje Izba notarjalna konkurs. Podania do 30 bm.

W celu obsadzenia opróżnienej posady stałego tercjana w Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 15 maja br.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę katechety dla uczniów obrządku gr. kat. w ruskich klasach równorzędnych gimnazjum w Kołomyi. Podania do 30 bm.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek Justyna męczennika i Idy panny.

Od jutra i w dniach 15 i 16, o godzinie 4 po południu w w kościele katedralnym na Zamku i w kościele Najśw. Marji Panny odprawi się Ciemna Jutrznia czyli Treny Jeremjasza, proroka wraz ze śpiewem choralnym.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godzinie 6 minut 29, długość dnia 13 godzin minut 39.

Stan powietrza. Dnia 13 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 740.3, termometr 5,6 C., wilg. 92%, wiatr wschodni. Deszcz.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

„Sokół." Walne zgromadzenie członków Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie odbyło się w niedzielę w sali „Sokoła" o godz. 4 po południu. Obecnych było członków 194. Przewodniczący dr Styczeń zagaił zgromadzenie przemówieniem i wykazał dotychczasową działalność wydziału, oraz znakomity rozwój Towarzystwa. Przewodniczący zaznaczył, że jakkolwiek „Sokół" krakowski jest najbogatszy i najlepiej zorganizowany ze wszystkich w Galicyi, to jednak liczba członków jego 800 jest zbyt małą, gdyż Kraków powinien ich dostarczyć znacznie więcej; wreszcie swoje przemówienie zakończył życzeniem dalszego rozwoju Towarzystwa, polecając je zarazem poparciu całego społeczeństwa.

Po tem przemówieniu odczytał sekretarz p. Mieczysław Ujejski protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem przedłożone zostało, w druku rozesłane członkom, sprawozdanie wydziału Towarzystwa za rok 1896. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przeciw wydziałowi zabierali głos pp.: Molicki, Zieliński, Kolbek, Włodarczyk, w obronie zaś wydziału; pp. dr Gunkiewicz i dr Koy. Wniosek p. Włodarczyka, aby znieść szkołę konnej jazdy, jako zbyt kosztowną i przynoszącą straty Towarzystwu, odrzuciło walne zgromadzenie prawie jednogłośnie.

Przez aklamację uchwaliło walne zgromadzenie mianować jubilata dr Adama Asnyka członkiem honorowym Towarzystwa, poczem przystąpiono do wyborów. Większością głosów wybrano na lat 3 do wydziału pp.: 1) dr. Michała Koya, 2) Karola Szurka, 3) Aleksandra Biborskiego, 5) Franciszka Machniewicza, 5) W. Piwowarskiego. 6) Eugeniusza Reinera, 7) Dolińskiego, 8) Ludomira Benedyktowicza, 9) Adama Świderskiego, 10) Ludwika Sippela, na rok jeden pp.: 1) Artura Pawlicę, 2) Służewskiego, 3) Michała Konopińskiego, 4) Eberta. Ten wydział dokona dopiero wyboru prezesa. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: 1) Edmunda Gajewskiego, 2) dra Antoniego Molickiego i 3) Artura Steina W skład sądu honorowego weszli pp.: 1) Jan Czubek, 2) Jan Rotter, 3) Karol Rudolphi, 4) dr Henryk Schoen, 5) dr Ludwik Wiszniewski; jako zastępcy pp.: 1) dr Józef Kopff i 2) Juliusz Bereźnicki.

Ajent cłowy. Otrzymujemy następujące pismo: Do tego czasu nikt nie poruszył sprawy obsadzenia chrześcijańskim kandydatem posady ajenta cłowego w Krakowie. Od wielu miesięcy nie żyje już dawny ajent ś. p. Jakubski. Dotychczas miejsce jego nie jest obsadzone. Wskutek tego kupcy Chrześcijanie muszą się udawać do żyda, ajenta kolejowego. Podobno kilku chrześcijan zgłaszało się już na tę posadę, lecz odrzucono ich oferty. Czynniki decydujące motywują nieobsadzanie tem, że brak sił kwalifikowanych. Tymczasem kwalifikacje te nie muszą być tak trudne do nabycia, skoro śp. Jakubski przed objęciem posady ajenta, był buchalterem w kantorze wymiany Tarasiewicza. Chrześcijańskich kandydatów z taką kwalifikacją znajdą się w Krakowie setki! W imieniu kupców chrześcijańskich należałoby prosić księcia Ponińskiego, aby nie narażał nas na przykrość udawania się do ajenta żydowskiego i aby rychło o obsadzeniu posady pomyślał. *Jeden z wielu kupców Chrześcijan.*

P. Władysływ J. Federowicz sekretarz namiestnictwa przy tutejszem starostwie, jak się dowiadujemy powołany został do Lwowa do prezydjum namiestnictwa. P. Federowicz w ciągu swojego urzędowania w Krakowie zyskał sobie sympatję publiczności, jako urzędnik traktujący strony zawsze uprzejmie i z wielkim taktem. Szczególnie odznaczył się tem przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej i do Rady państwa.

Losowanie dzieł sztuki dla Członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się w niedzielę w południe w Salonie Wystawy w Sukiennicach przy nader licznym udziale publiczności. Z 90 numerów wyciągniętych z koła, wygrały: Nr 122 „Widok Warszawy" obraz Lindemanna wartości 250 złr.; Nr 355 „U przewozu" akwaforta 24 złr.; Nr 476 „Noc letnia" obr. Stanisławskiego 225 złr.; Nr 534 „Stańczyk" sztych 10 złr.; Nr 543 „Z okolic Zassowa" obr. Grabińskiego 60 złr: Nr 595 „Odpoczynek" obr. Tomkiewicza 70 złr.: Nr 805 „W słońcu" akwaforta" 5 złr.; Nr 827 „Wnętrze cerkwi" obr. A. Piotrowskiego 150 złr.; Nr 918 „Nad jeziorem" obr. Hirschenberga; Nr 869 „Album Tow. Węgierskiego w Budapeszcie" 5 złr., 100 złr.; Nr 1007 „Boże Narodzenie" grawiura 25 złr.; Nr 933 „Docinki" obr. Żelechowskiego 125 złr.; Nr 1041 „Motyw z Odrzykonia" obr. Grabińskiego 120 złr.; Nr 1061 „Jesień" obr. A. Gramatyki 60 złr.; Nr 1077 „Nad wieczorem" akwaforta Pociechy; Nr 1059 „Krajobraz letni" obr. W. Janowskiej 100 złr.; Nr 1082 „Grawura" 20 złr.; Nr. 1137 „Wiosenne kwiaty" obr. T. Lesiewicza 120 złr. Nr 1107 „Starzec" rysunek Cerchy 60 złr.; Nr 1455 „Album I. wystawy polskiej w Berlinie 25 złr.; Nr 1538 „Stańczyk" sztych Redlicha podług Matejki 10 złr.; Nr 1746 „Album Umleckiej Besedy w Pradze" 5 złr.; Nr 1367 „Najśw. Panna Marja" sztych 30 złr.; Nr 1466 Wejście uboczne do kościoła Najświętszej Panny, akwarela S. Tondosa 100 złr.; Nr 1828 „Typ klasztorny Kochanowskiego 30 złr.: 1738 „Wiejscy karciarze" obraz Saskiego 250 złr.; Nr 1233 „Krajobraz wiosenny" obr. Tetmajera 150 złr.; Nr 1918 „Dwie pobożne kobiety" obr. Makarewicza 100 złr.; Nr 2061 „Studjum dziewczynki" pastel Olgi Boznańskiej 150 złr; Nr 2172 „Pletnia" obr. Grabińskiego 60 złr.; Nr 2194 „Owoce" obr. L. Krzeszowej 30 złr.; Nr 2400 „W klasztornej kuchni" akwaforta 6 złr.; Nr 2363 „Topole" obr. Wodzinowskiego 60 złr.; Nr 2420 „Przed kuźnią" akwaforta 18 złr.; Nr 2506 „Ostatni nabój" grawura 20 złr.; Nr 2490 „Gra w wolanta" obr. Wodzyńskiego 100 złr.; Nr 2533 „Zakonnica" rysunek Cerchy 10 złr.; Nr 2548 „Motyw z ulicy Szpitalnej" obr. Dietricha 185 złr.; Nr 2590 „Kopciuszek" obr. J. Malczewskiego 200 złr.; Nr 2611 „Stańczyk" sztych 10 złr.; Nr 2612 „Głowa Chrystusa" 150 złr.; Nr. 2720 „Z listem" obr. Wodzinowskiego 80 złr.; Nr 2731 „Perły" grawura 6 złr,; Nr 2735 „Album I. Wystawy Polskiej w Berlinie 25 złr.; Nr 2792 „Sen" grawura akwarellowa 15 złr.; Nr 2769 „Kurhany" obr. Bruzdowicza 75 złr.; Nr 2851 „Popiersie Matejki" terrakota Tombiński 60 złr.; Nr. 2984 „Pogrzeb huculski" obr. Aksentowicza 350 złr.; Nr 2995 „Medytacje" obr. W. Koniuszki 200 złr.; Nr 3078 „Zima" obr. Krzyształowicza 40 złr.; Nr 3136 „Zachód słońca" obr. E. Dąbrowskiego 200 złr.; Nr 3213 „Przed burzą" obr. Tetmajera 200 złr.; Nr 3249 „Guślarz" chromolitografja 5 złr.; Nr 3209 „Polne kwiaty" Łempickiego Nr 3329 „Natarcie konnicy" Neuvila 20 złr.; Nr 3353 „Obieranie buraków" obr. A. Piotrowskiego 80 złr.; Nr 3425 „Stado owiec" 24 złr.; Nr 3582 „Zgliszcze" obr. Żelechowskiego 100 złr.; Nr 3619 „Widok wieczorny" obr. Karmańskiego 150 złr.: Nr 3675 „Album Umeleckiej Besedy" 5 złr; Nr 3685 „Swat" grawura 6 złr.; Nr 3691 „Posłaniec" obr. Krzesza 200 złr.; Nr 3781 „Bagno" obr. Brodowicza 100 złr.; Nr 3861 „Rekonesans" Messeura 18 złr.; Nr. 3967 „Martwa natura" obr. W. Koniuszki 100 złr.; Nr 3973 „Z nad Dniestru" obr. Makarewicza 125 złr.; Nr 3990 „Napad wilków" akwaforta 5 złr.; Nr 4001 „Chłopak z lampą" obr. Krzesza 75 złr.; Nr 4083 „Romeo i Julja" sztych podług Makarta 15 złr.; Nr. 4272 „Głowa Włoszki" akwaforta Kochanowskiego 15 złr.; Nr 4765 „Żniwiarka" popiersie z terrakoty Lewandowskiego 230 złr.; Nr 4841 „Strzelec konny" motyw z Berezyny W. Kossaka 200 złr.; Nr 4863 „Medaljon Matejki" Certowiczówny 5 złr.; Nr 4908 „Motyw z Pragi" obr. Kadraby 150 złr.; Nr 4922 „Olczysko" akwarella A. Piotrowskiego 20 złr.; Nr 4984 „Św. Anna" obr. Cynka 100 złr.: Nr 5012 „Na podwórzu" Wodzinowskiego 140 złr.; Nr 5182 „Wawel" pastel Kl. Mien 100 złr.; Nr 5404 „Motyw z jarmarku na bydło" Jul. Fałata 150 złr.; Nr 5323 „Chrystus" obr. L. Wyczółkowskiego 300 złr.; Nr 5473 „Zaułek w Montmartre" obr. Austena 75 złr.; Nr 5516 Akwaforta Rembrandta 15 złr.; Nr 5625 „W jesieni" grawura 6 złr.; Nr. 5615 „Koncert" grawura 15 złr.; Nr. 5653 „Rynek krakowski" obr. W. Dietricha 90 złr.; Nr. 5816 „Album Tow. Sztuk pięknych w Pradze" 5 złr.; Nr. 5962 Medaljon Zyblikiewicza 5 złr. Nr. 6019 „Portret Rembrandta" grawura 6 złr.; Nr. 6079 „Studjum niewiasty" Dulębianki 60 złr.;

* **„Kasa chorych".** Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych w Krakowie odbyło się wczoraj o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezesa żyda p. Epsteina; na zgromadzeniu obecny był poseł Ignacy Daszyński. Po odczytaniu protokołu, przedłożone zostało sprawozdanie zarządu. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi nad-

zorczemu, przystąpiono do wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku. Jako czterej delegaci robotników wybrani zostali pp. Sanetra Franciszek, Fromowicz Feliks, Kleczkowski Antoni (!) i Gembała Franciszek. Jako dwaj reprezentanci pracodawców wybrani zostali pp. Limanowski Władysław i Burzyński Wincenty. W skład sądu polubownego na przeciąg jednego roku wybrani zostali trzej delegaci robotników pp. Czechowski Franciszek, Suesser Henryk i Fryze Stanisław; zaś przez całe zgromadzenie wybrani zostali dwaj członkowie pp. Stankiewicz Juljan i Turliński Ferdynand.

Po szóstym punkcie porządku dziennego: wnioski, postawił Suesser wniosek, wzywający zarząd kasy, aby w przeciągu 80 dni udał się do posła p. Ignacego Daszyńskiego z prośbą, by tenże w Radzie państwa wniósł interpelację, w sprawie ankiety dla kas chorych robotników przez rząd w miesiącu marcu br. zwołanej, w której brali udział mianowani przez rząd eksperci, a nie wybierani przez poszczególne kasy, jak to zdaniem wnioskodawcy stać się było powinno.

*** Z Towarzystwa rolniczego.** Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Franciszka hr. Mycielskiego. Prezes, zagajając posiedzenie, poświęcił przedewszystkiem kilka słów gorącego wspomnienia długoletniemu sekretarzowi Towarzystwa śp. Henrykowi Lewieckiemu, który rozstał się z tym światem na kilka dni przed posiedzeniem. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie i przez jednomyślnie powziętą uchwałę, dotyczącą poniesienia przez komitet kosztów pogrzebu. Następnie w myśl wniosków sekcji administracyjnej uchwalono wyznaczyć wdowie dożywotnią pensję roczną w kwocie 500 złr. Z ubolewaniem przyjął komitet do wiadomości rezygnację I-go wiceprezesa Stanisława Homolacsa, który od kilku miesięcy zamieszkał stale pod Lwowem i dlatego nie mógł sprawować swych obowiązków w Krakowie. Na wniosek p. Karola Czecza komitet uchwalił jednogłośnie wyrazić podziękowanie p. Homolacsowi za długoletnią, wytrwałą pracę w Towarzystwie i zamianować go członkiem honorowym oraz uprosić o zatrzymanie obowiązków delegata komitetu w krajowej komisji dla spraw rolniczych we Lwowie. Prowizorycznie obsadzoną posadę sekretarza nadał komitet stale dotychczasowemu sekretarzowi z płacą roczną 1500 złr. Na wniosek referenta sekcji hodowlanej p. Karola Czecza uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu na posadę instruktora hodowli dotychczasowego inspektora hodowli p. Feliksa Sandora. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych i po uchwaleniu porządku dziennego czerwcowego walnego zgromadzenia, prezes zamknął posiedzenie.

Zdolni do pracy? Otrzymujemy następujące pismo: Uczęszczając do kościoła OO. Kapucynów widzę przy bramie kościoła dwóch w sile wieku będących żebraków, każdego o jednej nodze lecz za to o zdrowych rękach. Ludzie ci mogą pracować (np. igtą); czy powinni wyciągać ręce do przechodniów i zabierać jałmużnę, którąby się może daleko więcej potrzebującym i w istocie niemogącym pracować należała. Możeby szanowna Redakcja raczyła w łamach swego dziennika umieścić zapytanie do odnośnej władzy, dlaczego zbyt mało zwraca się uwagi na to, czy żebrak, któremu pozwala się stać pod kościołem, nie mógłby znaleść sobie jakiejś uczciwej pracy.

*** Pogrzeb.** Wczoraj w poniedziałek na cmentarzu krakowskim złożono do grobu zwłoki ś. p. Tadeusza Wiskidy, obywatela miasta Krakowa, b. prezesa Stowarzyszenia fryzjerów, żołnierza z powstania 1863 r., Sybiraka. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności; ś. p. Tadeusz Wiskida należał bowiem do popularnych i szanowanych dla swych zalet osobistości. Ś. p. Tadeusz Wiskida ur. w r. 1834, od kilku dziesiątek lat mieszkał w Krakowie, gdzie posiadał Zakład fryzjerski.

Samobójstwo. W nocy z niedzieli na poniedziałek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Bobowski, lat 33, rodem z kieleckiego, subjekt felczerski. Bobowski przez kilkanaście lat pracował jako subjekt u p. Furki, znanego felczera i był prawdziwym wzorem pracownika. Stosunek między nim, a pracodawcą odznaczał się nie tylko wzajemną życzliwością, ale szczerą przyjaźnią. Zajęcie u p. Furki opuścił na własne żądanie, zyskawszy chlubne świadectwo. Co mu dało powód do odebrania sobie życia — dotąd niewiadomo. Przy zwłokach znaleziono zegarek srebrny, 27 złr. gotówką, kilka losów mniejszej wartości, legitymacje, oraz serdeczne pożegnanie do p. Furki i jego rodziny. Bobowski od dwóch tygodni pracował przy szpitalu w Jaworznie, w sobotę najął sobie numer w hotelu przy ulicy Lubicz, zapłacił z góry, zamknął drzwi od wewnątrz, a strzeliwszy sobie z rewolweru w prawą skroń, rewolwer zdołał jeszcze położyć pod poduszkę. Po otwarciu drzwi, znaleziono Bobowskiego w pozycji śpiącej bez żadnej oznaki samobójstwa, dopiero po bliższem zbadaniu przekonano się o fakcie. Zwłoki z polecenia komisarza inspekcyjnego dra Tomasika odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Żydzi w kąpielach. Krążą pogłoski, że namiestnictwo lwowskie poleciło, aby galicyjskie zakłady kąpielowe przyjmowały mało zamożnych (?) żydów tylko na ostatni sezon, wszelkie zaś nieprzyzwoitości w ubraniu, w zachowaniu, mają być surowo kontrolowane i zabraniane. Wiadomość ta, o ile jest prawdziwą, jest z wielu względów pożądaną. Plagą bowiem naszych wód było zawsze dotąd nagromadzenie żydów pejsatych, w brudnych pończochach i niechlujnych. Chałaciarze ci budząc wstręt, odstraszali chrześcijan od korzystania z cudownej przyrody, rzuconej hojną ręką Opatrzności u podnóża naszych gór.

Z Warszawy donoszą do nas: Ks. Koperski z Przybyszewa (pow. grójecki) ogłasza w dziennikach wezwanie do zbierania składek na odnowienie pomnika jenerała Antoniego Madalińskiego. Dawny pomnik wykonany przez Syrewicza zniszczony został w pożarze. — *Wiek* przypomina kupcom eksportującym towar do pruskich prowincyj, aby unikali pośrednictwa antypolskich instytucyj finansowych i poleca gdański Bank nadbałtycki. Wogóle kupcy i przemysłowcy nasi powinni coraz częściej zaglądać do świeżo wydanego przewodnika firm polskich w Niemczech. — Dworce graniczne w Aleksandrowie i na Granicy mają być przebudowane kosztem 200.000 rub i. Urządzone będą obszerne sale pasażerskie, pokoje gościnne, budúary damskie, biura stacyjne i celne. — W południowo-wschodniej części gubernji wileńskiej oraz w powiatach gub. białoruskiej objawił się nagle wśród ludu gwałtowny ruch emigracyjny na Syberję, a mianowicie w okolice Tomska. Ruch podsycany jest najfantastyczniejszemi baśniami. Mimo, iż władze przeciwdziałają ruchowi i nie dają paszportów, chłopi rujnują się pospiesznem wyprzedawaniem gospodarstw. — Książę Imeretyński deputacji przybyłej do niego w sprawie pomnika Mickiewicza, powiedział, „że najsympatyczniejszą jest dla niego myśl postawienia pomnika w katedrze św. Jana". Odpowiedź ta wywołała w Warszawie wrażenie. Deputacja składała się z Henryka Sienkiewicza, Piotra Chmielowskiego i ks. Michała Radziwiłła. — Język rosyjski zostanie wprowadzony jako korespondencyjny we wszystkich polskich dotąd instytucjach kredytowych miejskich w Król. Pol., a jenerał-gubernator będzie zatwierdzał wybór członków komitetu.

Z Poznania donoszą do nas: Sprawa śmierci Grüttnera wyśrubowana do niesłychanego znaczenia politycznego już się wyjaśniła. Oto jak tę sprawę wyjaśniają dzienniki niemieckie: „Grüttner był nietrzeźwy — piszą *Westpr. Volksblaetter* — i wyzywał jadących razem z nim polskich robotników. Murarza Resmera ze Świecia bił kijem po głowie, a gdy temu inny murarz chciał przybyć z pomocą, G. wypadł na pomost i wyskoczył z pociągu, przyczem padł tak nieszczęśliwie, że śmierć znalazł. Ślady krwi w wozie pociągowym pochodzą od poranionego Resmera". *Germania* dodaje: „Sądowa obdukcja wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem zakrztuszenia się piaskiem, który się dostał do płuc Grüttnera przy gwałtownym skoku na kupę piasku. Zresztą znaleziono na ciele tylko małoznaczące obrażenia, które nie mogły spowodować śmierci. Z innej strony donoszą, że Grüttner już na dworcu w Świeciu o murarzach przybywających powiedział: „Patrzcie, idą warjaci świeccy", „oto polscy warjaci". Ztąd widać, w jakiem się znajdował usposobieniu. Maciej Dykier, dyr. „Sp. rolników" niegdyś plenipotent w większych dobrach w Galicyi zmarł nagle. — W procesie redaktora *Kurjera poznańskiego* dr Kanteckiego, oskarżono o obrazę powiatowych inspektorów szkolnych, prokuratorowi Isenbielowi wyrwało się przyznanie, że „niedawno znowu zaczęło się ściganie pism polskich, gdyż przez kilka lat poprzednich panował pod tym względem spokój".

*** Adres Schoenerera.** Z Wiednia donoszą do pism węgierskich, że Schönerer i towarzysze (razem ich jest 5), wręczyli już prezydentowi austr. Izby deput. projekt adresu. Oto treść adresu: „Albo socjalna rewolucja i republika, albo też socjalne reformy i monarchja. W zamian obecnego stosunku do Węgier zalecają wnioskodawcy unię personalną. Galicja otrzymać ma odrębność. Dalmację odstąpić mają Bośnji a Hercegowinę Węgrom. Natomiast kraje monarchji austrjackiej, które onego czasu należały do Związku niemieckiego, wejść mają w „trwały stosunek" do państwa niemieckiego".

Pierwszy proces wyborczy. Rozprawa karna przeciw włościanom ze Smerekowa już się zakończyła. Po przeszło dwugodzinnej naradzie wydał trybunał wyrok, skazujący Iwana Puszkara na 10, a Demka Puszkara na 6 miesięcy ciężkiego więzienia; Michała Stachowa i Stefana Dobrosińca skazano na 3 miesiące ścisłego aresztu. Wszyscy trzej obrońcy wnieśli zażalenie przeciw wyrokowi a zastępca prokuratora przeciw zbyt łagodnemu wymiarowi kary.

Nowy proces wyborczy. Z Przemyśla piszą: Przed sądem tutejszym rozpocznie się wkrótce rozprawa przeciwko sprawcom rozruchów w Stojańcach (pow. mościski). Prokuratorja oskarża 82 stojanieckich włościan, że sprzeciwianiem się zarządzeniom władzy, odgrażaniem się i osaczeniem domu, w którym znajdowali się żandarmi, dopuścili się zbrodni z §§ 81 i 99 ust. karnej. Z oskarżonych pozostaje 78 na wolnej stopie, w aresztach przemyskich pozostają tylko: Dymitr Łehan, Marcin Zakrawacz, Jan Martyniec i Jan Pęchorski. Z obwinionych jest 58 Rusinów, 24 Polaków.

Według aktu oskarżenia, jeszcze w lutym b. r. dwaj stojanieccy włościanie Seńko Fita i Dymitr Łehan odgrażali się naczelnikowi gminy za to, że w akcji wyborczej, zamiast trzymać z gromadą — trzyma z panami. Na doniesienie wójta wysłało starostwo d. 6 marca do Stojaniec dwóch żandarmów, z poleceniem aresztowania wyżej wymienionych włościan, w których widziano głównych agitatorów na korzyść kandydatury dra Franka.

Skoro żandarm oznajmił Ficie, że go aresztuje, ten się nie opierał, ale włościanie, zgromadzeni przed jego chatą, stawili opór czynny i powiedzieli wprost, że nie pozwolą go aresztować. Uwiadomiony o tem komendant posterunku pospieszył do Stojaniec i około północy, wszedłszy do chaty Fita — zaaresztował go. Jeden z żandarmów pozostał przy aresztowanym, dwaj zaś inni poszli dokonać aresztowania Łehana. Na jego krzyk, zbiegli się okoliczni sąsiedzi i poczęli dobywać się do wnętrza domu, w którym zamknęli się żandarmi. Widząc, na co się zanosi skoro drzwi chaty zostały już wyłamane — żandarmi dali ognia do tłumu i powalili trupem Tomasza Mazura, dwóch innych wieśniaków ranili. Zarekwirowane wojsko zaprowadziło we wsi spokój. Aresztowano kilkudziesięciu włościan, wkrótce jednak wypuszczono wszystkich na wolność, pozostawiono w więzieniu tych tylko, co do których zachodzą największe podejrzenia. Rozprawa zapowiada się nader ciekawie.

Kwiatek wyborczy. Czytamy w *Echu przemyskiem*: Nie tylko w Przemyślu ale i w Gródku nie dotrzymano obietnic, poczynionych przed wyborami, stąd poręczyciele znajdują się w kłopotliwem położeniu i tak prezes Izby handlowej w Brodach, albowiem wielu żąda przyobiecanego wynagrodzenia. Przysłano do naszej Redakcji korespondentkę, którą wiernie podajemy, by się czytelnicy przekonali, że wyborcy głosowali na Koliszera „z przekonania, według sumienia". Tekst dosłowny korespondentki brzmi: WPan K. w Cz. Gródek $^{25}/_{3}$ 1897. Przypominając panu Kol. dane mi przyrzeczenie, że ja za moją czynność skuteczną w dniu wyborów, której p. Koliszer zresztą był świadkiem, upraszam szan. Pana kolegi o czynienie przedstawienia w odpowiedniem miejscu, celem wyjednania dla mnie gratyfikacji. Proszę mówić o tem St er. Z poważaniem *J. M.*

Protest przeciw wyborom Kolischera na posła do Rady państwa, wniesiono do parlamentu. Tak donosi *Echo przemyskie*.

*** Zgon Pruszkowskiego**, dotychczas przypisywano zamachowi samobójczemu, jakiego zmarły miał się dopuścić w Peszcie. Obecnie przyjaciel Pruszkowskiego p. Szopiński sędzia w Bukowsku, zwrócił się do zarządu szpitala św. Szczepana w Peszcie z zapytaniem o bliższe szczegóły ostatnich chwil ś. p. Witolda. Odpowiedź administratora tego szpitala jest następująca: „Malarza Witolda Pruszkowskiego przywiozło tutaj do nas d. 6 października Towarzystwo ratunkowe z głównego dworca kolei żelaznych, gdzie z zupełnego osłabienia, bez zmysłów prawie upadł na ziemię. Djagnoza opiewała raka w twarzy. Stan choroby uznano jako niebezpieczny i bardzo ciężki. Chory tylko niechętnie dawał wyjaśnienia co do swej osoby. Świadom on był zupełnie swego stanu i oświadczył, że miał zamiar pojechać do Nicei i tam umrzeć. Śmierć nastąpiła d. 10 października. Agonja miała krótki i spokojny przebieg. Pruszkowski został pochowany na nowym cmentarzu". Z odpowiedzi tej wynika, iż Pruszkowski zmarł nie śmiercią samobójczą, lecz z wycieńczenia z powodu oddawna trawiącego raka; o stanie swoim zdawał sobie zupełną sprawę i chcąc oszczędzić rodzinie widoku śmierci, wydalił się z Kołomyi d. 5 października bez wiedzy rodziny.

Wiza paszportów do Rosji ważna jest dla Chrześcijan tylko przez sześć miesięcy. Po upływie tego czasu należy w każdym razie paszport powtórnie wizować. Tak ogłasza w dziennikach lwowskich konsul rosyjski Pustoszkin.

Demonstracje w Kijowie. Z Kijowa donoszą do czerniowieckiej *Bukowyny*: Dziś, dnia 30 marca o g. 11 rano do samego wieczora wzburzeni Kijowianie tłumnie snuli się po ulicy. „Bibikowskij bulwar" a wśród nich przebiegali pieszo policjanci, konno kozacy. Przyczyna tego wielkiego ruchu następująca: Wczoraj 29 marca w uniwersytecie porozrzucano odezwy, donoszące. iż nazajutrz 30 marca o godz. 12 w południe odbędzie się „panichida" (żałobne nabożeństwo) za spokój duszy ś. p. Wietronowej, studenki, która spaliła się w więzieniu petersburskiem, oblawszy się naftą. Wiadomość o śmierci tej studentki rozeszła się po Kijowie już przed kilku dniami i wszyscy mówili tylko o tem, zachodząc w głowę, co mogło być przyczyną samobójstwa. Chodziły wieści, a zaznaczyć należy, że wszyscy im wierzyli, iż żandarmi petersburscy zbezcześcili piękną studentkę, a następnie oblawszy ją naftą spalili, aby ukryć w ten sposób swój czyn zbrodniczy. Czy rzecz tak się w istocie miała, czy też jej przebieg był zupełnie inny, to jednak studenci uniwersytetu kijowskiego

w odezwach swoich zapraszali wszystkich na nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej. Policja dowiedziawszy się o tych odezwach, postanowiła nie zezwolić na nabożeństwo i już nad ranem otoczyła sobór św. Włodzimierza.

Koło godziny 12 z kliniki, leżącej naprzeciw cerkwi, wyszedł tłum studentów, ale zobaczywszy iż cerkiew otoczona jest kordonem policyjnym zatrzymał się na środku ulicy. Koło cerkwi już był gubernator, naczelnik żandarmerji, jego pomocnik, policmajster, dwaj jego pomocnicy i kilkunastu urzędników policyjnych.

Studenci, ujrzawszy tylu policjantów, nie ruszając się z miejsca, zdjęli czapki i poczęli śpiewać jakąś pieśń żałobną. Gdy zabrzmiały pierwsze tony pieśni, policja natychmiast otoczyła studentów. Studenci nie zważając na to, stali na miejscu i śpiewali dalej, a liczba ich ciągle się zwiększała, gdyż z różnych stron przybywali nowi studenci. Za kilka minut przygalopował pułk kozaków, na koniach w pełnej zbroi, i rozdzieliwszy się na kilka oddziałów zamknął ulice prowadzące na bulwar, a część ich znów otoczyła grupę studentów. Przybył w końcu i jenerał gubernator kijowski hr. Ignatiew i po krótkiej naradzie z naczelnikami władz, zebranymi przed cerkwią, polecił policji i kozakom zaprowadzić wszystkich studentów do więzienia. Po drodze policja spotkała drugą grupę studentów ciągnącą z uniwersytetu do cerkwi; i tę grupę, śpiewającą również pieśń nabożną, otoczyła policja i kozacy i zaprowadzili do więzienia. Za drugą spotkano trzecią itd., tak, że razem uwięziono 400 — 500 studentów i do 50 studentek. Demonstrancja ze strony studentów była nadzwyczaj spokojną i poważną. Koło godz. 2 transport do aresztu skończył się, tylko po ulicach przelatywali na koniach kozacy, przebiegali policjanci i snuły się tłumy publiczności. Studentów, po spisaniu protokołu, wypuszczano po jednemu z więzienia. Spisywanie protokołów trwało do późnej nocy; twierdzą tam, iż wypuszczono wszystkich z wyjątkiem 10—15. Wszyscy tu spodziewają się, iż rozpoczną się rewizje i aresztowania.

* **Bułgarscy** deputowani otrzymują dziennie 20 fr. w złocie djety przez cały ciąg sesji, trwającej dwa lub trzy miesiące w roku. Okoliczność ta wyrodziła „proletarjat parlamentarny“. Kandydaci, nie mający żadnego zajęcia, a obrotny język, puszczają się na spekulację: zostanie deputowanym. Przynosi im to rocznie najmniej 1200 franków i to przez lat pięć. Wobec skromności Bułgarów może deputowany za tę sumę nietylko skromnie żyć, ale nawet uskładać sobie mały kapitalik. Bułgarski deputowany nie wydaje w czasie sesji więcej, jak franka dziennie; mieszka ich pięciu lub sześciu w jakiejś małej izdebce na przedmieściu, za co płacą razem miesięcznie 10 franków. Pożywienie ich składa się z chleba i cebuli, którą przywożą sobie ze wsi, a tylko w święta kupują sobie sześciu do spółki udziec barani, co na jednego wyniesie 40 cent.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łacińskiego: Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Wojciech Sołtys na probostwo w Buszczu, ks. Ludwik Weiss na probostwo w Złotnikach. — Zmarli: w Bełzie ks. Piotr Kaszowicz, ur. 1865, ord. 1890; S. Marja Anuncjata, Wiktorja Łada, kongregacji SS. Franciszkanek Przenajśw. Sakramentu w 62 roku życia a 49 profeszi zakonnej.

Dyecezja przemyska: Zamianowany ks. J. Stelmski, wik. w Dynowie, administratorem w Dylągowej. — Przeniesiony ks. M. Gardziel, administrator w Dylągowej, jako wikarjusz do Dynowa.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni księża wikarjusze: Kazimierz Kozak z Tymowej do Jurkowa, Bartłomiej Łaś z Bobowej do Tymowej; ks. dr Władysław Mysor po ukończonych studjach w Rzymie, przydzielony do Kolbuszowej. — Zmarli: ks. Tomasz Pociłowski, proboszcz w Łącku, em. dziekan, jubilat, w 78 roku życia a 53 kapłaństwa; ks. Paweł Wołek, proboszcz w Podolu w 42 roku życia a 16 kapłaństwa. — Administratorem parafji w Podolu ustanowiony ks. Wojciech Zabawiński, wikarjusz z Zakliczyna. — Konkurs na probostwo w Łącku rozpisany z terminem do 5 maja, na probostwo w Podolu do 1 maja b. r.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Złuda“ Gamastona.

„To nie ja, to on!“ — jest to zwykłe motto żydowskiej obrony. Złapano żyda na kradzieży, żyd krzyczy: to nie ja to on! — Wykryto szwindel, żyd jęczy: to nie ja to on! Frazes ten, co zresztą stwierdzają zbyt wymownie zapiski policyjne i akty ze sądów kryminalnych, wszedł w nałóg, w krew żydowską, stał się niemal tak charakterystycznym u nich jak nasze: „jakoś to będzie“.

Nie ma na świecie żyda, któryby był winien zbrodni, naturalnie w jego własnem pojęciu; nie ma na całej kuli ziemskiej żyda, któryby w chwili przyłapania na łajdactwie z krzykiem: „aj waj“ równocześnie nie zawołał: to nie ja, to un!

Oto świeżo mam w pamięci jednego żydziaka redaktora, który aby ujść kary za oszczerstwa lub bluźnierstwa zamieszczane w jego piśmie, podstawił „naiwnego goja“, za odpowiedzialnego redaktora.

Kokosowy „geszeft“. Pismo dopuści się jakiego wykroczenia lub występku, faktyczny redaktor-żyd woła: to nie ja, to un, to goj! — Prokuratorja pociągnie pismo przed kratki sądowe: żyda nie ma, „un nie winien, to goj zawinił“. Naiwny goj zasiada na ławie oskarżonych. Taktyka nietyle zgodna z najprymitywniejszemi zasadami etyki, ile bardzo... „wigodna“.

Żydowską taktyką rządzi się Gamaston, autor sobotniej „złudy scenicznej“. Nic dziwnego, jest on żydem z pochodzenia.

Budzące się z letargu społeczeństwo polskie, coraz głośniej, coraz wyraźniej i dobitniej woła: „Żyd nas gubi, żyd drże bez litości, trzeba się bronić, podnieść z upadku“. Gamaston, któremu zaświtało w mózgownicy, że jest powołanym na „obrońciela“ zagrożonej nacji, chwyta za pióro, na Pociejowie zapewne kupione i wypisuje wielkiemi literami: to nie ja winien (w znaczeniu: to nie plemię żydowskie winno) to un (t. j. społeczeństwo polskie)! Żyd jest dobroczyńcą, patrjarchą narodu polskiego — woła w ekstazie ów rycerz o skrzeczącem piórze — złodziejem, bankrutem moralnym jesteś ty — Polaku! Z całą bezczelnością, właściwą pejsatym przybyszom, rozwodzi się on na ten temat i tworzy „sztukę“ dla teatru. Dyrekcje: warszawska i krakowska pospieszyły dzieło Gamastona wystawić. Głuche milczenie publiczności niech im będzie zapłatą za czyny heroiczne!

Są tacy, nawet wielu jest takich co w myśl słów Witkiewicza: „Ostatecznie dla dzieła sztuki wszystko jedno: „Zamoyski pod Byczyną czy Kaśka zbierająca rzepę, byleby dzieło oddane było technicznie dobrze“, nie szukają tendencyj w utworze.

Otóż i tych mogę zapewnić najsolenniej, że autor owej „złudy scenicznej“ temat swój tak niedołężnie przeprowadził, iż raczej litować się nad nim należy, niż gniewać. Słusznie powiada Kazimierz Zalewski w swej recenzji ze sztuki Gamastona: „nawet gimnazjasta średnich zdolności mógłby rzecz lepszą napisać“. Rzeczywiście owa „złuda“ służyć może za wzór jak się sztuk teatralnych pisać nie powinno. Niedołęztwo techniki walczy tam o palmę pierwszeństwa z brakiem logiki najzwyklejszej.

Zostawmy jednak „trupa“ w spokoju, nawet nad zwłokami skazańca zncęać się nie należy, sztuka Gamaston spoczęła już na półkach bibljoteki teatralnej i mamy błogą nadzieję, że nie powstanie nigdy, przejdziemy lepiej do wykonawców owej sobotniej premjery. Artyści grali bardzo dobrze, naturalnie o ile takie role grać wogóle można. Złożyli oni dowód, że obowiązek swój pojmują sumiennie. Nie zraziła ich jakość „złudy“ interpretowali ją tak, jakby chodziło o dzieło Bliźińskiego lub Fredrę. *Minos.*

* Pani Senowska, utalentowana artystka naszej sceny, uległszy przed kilku tygodniami nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi, obecnie wyzdrowiała i w najbliższych dniach po świętach ukaże się na scenie.

Koncert „Lutni“.

Świetnie zakończyła „Lutnia“ koncertem, który w ubiegłą niedzielę odbył się w sali Saskiej, tegoroczny sezon koncertowy. Bo, jakkolwiek wszystkie koncerty „Lutni“ odznaczają się nadzwyczajną starannością, tak pod względem układu programu, jak i wykonania, to jednak ostatni, należał może do najświetniejszych koncertów, jakie zapamiętać mogę. Do tego zaś prawdziwego sukcesu przyczyniła się w znacznej części, tej miary śpiewaczka, co p. Marja Nowacka-Merkel, której występ na ostatnim koncercie „Lutni“ był jednym ciągiem tryumfów. Prześliczny głos, przepysznie postawiony, wyborna koloratura w połączeniu z piękną deklamacją, przytem duży zasób temperamentu i uczucia, przy ogromnej muzykalności, — oto zalety, któremi zdobywa się i przy pracy zdobędzie się świat cały. Że więc pod wrażeniem tak czarującego śpiewu, niebyło końca oklaskom, i nadprogramowym dodatkom zbyteczną chyba dodawać byłoby rzeczą. Obok p. Nowackiej-Merkel, której akompanjował prof. Bylicki, a którą publiczność usłyszy prawdopodobnie wkrótce w jej własnym koncercie, wielkiem powodzeniem cieszył się tego wieczora p. Marjan Dąbrowski, pianista, wykonawszy koncert Liszta z towarzeniem orkiestry, oraz szereg utworów Chopina — wszystko z świetną techniką, należytem wszędzie zrozumieniem i przejęciem. Kwartet wokalny z „Stabat Mater“ Rossiniego odśpiewany z starannem cieniowaniem przy szczęśliwem dostrojeniu się głosów (pp. Lewinger-Reicher, Sinkiewiczowa, Rząca i Klein) stanowił przejście z popisów solowych do numerów poświęconych masom zbiorowym. Pierwsze w tej mierze miejsce należy się chórowi „Lutni“ pod dzielną batutą energicznego dyrektora S. Steibelta. Wystąpiły one w znacznej liczbie pań i panów, aby zaprodukować szereg utworów religijnych, pomiędzy któremi, wspaniałe „Crucifixus“ Lacomba z pięknie przez panią Sinkiewiczową odśpiewanem solem altowem, przejmujące na słuchaczach wywarło wrażenie Jak zawsze, tak i tym razem chór wywiązał się z swego zadania z precyzją i wykończeniem, do jakich z dawna „Lutnia“ nas przyzwyczaiła.

Do wszystkich wspomnianych utworów towarzyszyła orkiestra 13 pułku, wzbogacając program dwoma świetnie pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka wykończonemi utworami, na które się złożyły: „Salve Polonia“ ustęp z oratorjum Liszta „Św. Stanisława“, wreszcie preludjum Masseneta z legendy biblijnej „La vierge“.

Szkoda tylko, że ciasna sala saska pomieścić niemogła tych wszystkich, co na koncercie być chcieli, a którzy dla braku miejsca od kasy z próżnemi rękami odejść musieli. *R. Ł.*

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek „Romeo i Julja, tragedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz 5).

HUMOR.

— Od trzech dni majster ani razu nie uderzył mnie w gębę? Co on też może do mnie cierpieć?

— Wyobraź sobie kolego, że tej nocy musiałem wstawać aż pięć razy — odzywa się do starego doktora X młody kolega Y.

— Czemuż więc kolega nie kupi sobie proszku perskiego?

Kabalarka Iks przepowiada teraźniejszość, przeszłość i przyszłość!

— Czyś pan już słyszał o najstarszej kobiecie na świecie?

— Nie. Bo co?

— Żyje ona w San-Francisko i liczy obecnie 140 lat wieku.

— Boże święty! To w 40 roku życia musiała jeszcze być niemowlęciem.

— Ciekawa rzecz, dlaczego ta stara kocica bije tego białego kotka?

— Może to zięć jej?

Bluźnierstwa żydowskiego świstka.

W dniu wczorajszym, przed Ławą przysięgłych rozpoczął się proces o bluźnierstwo przeciw chrześcijańskiej religji, popełnione w druku przez redaktorów żydowskiego świstka.

Aktoskarżenia brzmi: Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża 1) Józefa Artura Marjana 3 imion Górskiego, rodem z Krakowa, 26 lat liczącego (urodzonego dnia 1 lipca 1870) religji rzymsko-katolickiej, praktykanta konceptowego Administracji podatków, stanu wolnego, zamieszkałego w Krakowie, za to, że artykuł pod tytułem „Vespero die“ zamieszczony w dodatku do numeru 297 *Dziennika krakowskiego* z dnia 25 grudnia 1896 i rozszerzony ułożył i do druku oddał, a w artykule tym Bogu bluźnił, tudzież religji katolickiej publicznie wzgardę okazywał i niewiarę szerzyć usiłował, a czynem tym publiczne zgorszenie szerzył.

2) Marcelego Boguckiego, rodem z Krakowa, lat 33 liczącego, (urodzonego dnia 10 stycznia 1864) religji rzymsko katolickiej, żonatego, ojca dwojga dzieci, zecera w drukarni F. K. Pobudkiewicza w Krakowie — tudzież odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Krakowskiego*, zamieszkałego w Krakowie, o to, że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor *Dziennika Krakowskiego* przez umieszczenie artykułu: „Vespero die“ w dodatku do Nr. 297 *Dziennika Krakowskiego* z dnia 25 grudnia 1896 Bogu bluźnił i religji katolickiej publicznie wzgardę okazywał, przez co publiczne zgorszenie wywołanem zostało. Czyny powyższe stanowią zbrodnię obrazy religji z § 122 lit. a) b) d) u. k. i podlegają karze z § 123 u. k.

Prokuratorja państwa wnosi, aby rozprawę główną przed Sądem przysięgłych w Krakowie zarządzono i do takowej jako świadków wezwano 1) Wilhelma Feldmana 2) Ferdynanda Turlińskiego 3) Stanisława Makowskiego i podczas takowej odczytano 1) artykuł wstępny pod tytułem „Idea“ zamieszczony w Nr. 297 *Dziennika Krakowskiego* z dnia 25 grudnia 1896 r. i artykuł „Vespero die“ umieszczony w dodatku do tegoż numeru. 2) Uchwałę Sądu krajowego jako prasowego w Krakowie z dnia 31 grudnia 1896, L. 28915. 3) Protokół zeznań Antoniego Megliesa. 4) Wyrok Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 5 lipca 1891 L. 11486 w sprawie przeciw Ernestowi T. Breiterowi i spol. o występek z §§ 285, 286 i 287 u. k. 5) odezwę Dyrekcji policji w Krakowie z dnia 20 stycznia 1867 r. L. 1792. — 6) Artykuł umieszczony w *Ruchu* pod napisem: „Stosunek moralności do religji“ i uchwały Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 3 lutego 1891 r. L. 1535. — 7) Wyjątek z mowy zawierającej program maksymalny przez J. Artura Górskiego z uchwałą Sądu krajowego w Krakowie z dnia 1 grudnia 1891 r. L. 23144 8) świadectwo urzędowe obwinionych.

Powody. W dodatku do Nru 297 *Dziennika Krakowskiego* z dnia 25 grudnia 1895, wydrukowanego i rozszerzonego w dniu 24 grudnia 1896, umieszczony został artykuł: „Vespero die“ z podpisem Józef Artur Górski. W artykule tym autor na widok Chrystusa Pana rozpiętego na krzyżu w kościele, czy-

ni rozmaite uwagi, które są bluźnierstwem Bogu i okazywaniem religji katolickiej wzgardy.

Nie poprzestaje jednak autor artykułu na zaczepianiu wiary w ogólności w istnienie Boga, lecz przechodząc szczegółowo do religji katolickiej chrześcijańskiej, rzuca się na dogmaty wiary katolickiej w szczególności, a więc przeczy wprost, aby Chrystus był Bogiem, by życie Jego i śmierć były koniecznemi do odkupienia rodzaju ludzkiego, by ofiara Mszy św. hostja była prawdziwem Ciałem Chrystusa Pana, a tylko szkoda, że Chrystus umarł na krzyżu, bo z tej śmierci nikomu nic nie przyszło, gdyż ludziom tak przed Chrystusem, jak i po Chrystusie ciężko umierać. (Najbezecniejsze bluźnierstwa musimy w tem streszczeniu opuścić, ponieważ chrześcijańskiemu pismu nawet cytować takich rzeczy nie godzi się. *Przyp. Red.)*

Przedstawiając w ten sposób Chrystusa Pana, który wedle dogmatów religji katolickiej jest prawdziwym Bogiem, autor bluźni Bogu, bo nie abstrakcyjne pojęcie Boga, lecz wyobrażenia Boga, jakie istnieje w wierze wyznań prawnie uznanych do których należy religja rzymsko-katolicka, doznaje opieki §. 122 lit. a) u. k. (Orzeczenie sądu kasacyjnego z dnia 15 maja 1874 r. L. 3613 N. 9 i z dnia 17 listopada 1875 r. L. 12014 N. 88 Zbiór orz.)

Skoro zaś autor nadto szydzi z wiary w hostję, stawiając ją co do wartości na równi z antypiryną, skoro ubolewa nad zbyteczną i niepotrzebną śmiercią Chrystusa Pana; a apostołów i pierwszych chrześcijan przedstawia jako ludzi, którzy tylko z obawy przed próżnią, a nie z przekonania i miłości do Boga wierzyli w Chrystusa jako Boga, tem samem okazuje pogardę religji chrześcijańsko-katolickiej.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż autorem tego artykułu: „Vespero die“ jest Józef, Artur, Marjan trojga imion Górski, który przyznał, iż proszony przez współredaktora *Dziennika krakowskiego* Wilhelma Feldmanna o napisanie artykułu nadającego się do numeru gwiazdkowego, artykuł ten ułożył, napisał i zaopatrzywszy pierwotnie tytułem „Christiana“ oddał takowy w dniu 24 grudnia 1896 r. o godzinie 6 rano do druku, celem umieszczenia go w dodatku do Nr. 297 *Dziennika krakowskiego* z dnia 25 grudnia 1896. Następnie przyznał, iż o godzinie 2 po południu w dniu 24 grudnia 1896 r. wstąpił do drukarni i własnoręcznie przeprowadził korektę inkryminowanego artykułu, przyczem zmienił jego tytuł „Christjana“ na „Vespero die“, przy tej sposobności przeprowadził także korektę artykułu wstępnego pod tytułem „Idea“ umieszczonego w tym samym Nr. 297 *Dziennika krakowskiego*, którego także był autorem. Przeczy jednak temu, aby artykuł ten stanowił obrazę religji, aby obraził religję katolicką lub Bóztwo w ogólności, a w szczególności Bóztwo Chrystusa Pana, bo w artykule tym stoi on jako autor na stanowisku czysto chrześcijańskim i tylko artystyczne motywa miał na celu i na myśli, pisząc ten artykuł.

Tłómaczenie podobne treści artykułu nie ma żadnego znaczenia, bo treść artykułu inkryminowanego sama dobitnie przemawia przeciw autorowi. Prócz tego przeciw J. A. M. Górskiemu przemawia dotychczasowa działalność jego na polu publicystycznem wykazująca, iż obwiniony z całą świadomością występuje przeciw zasadom religji w ogolności, a przeciw religji katolickiej w szczególności. Już sam wstępny artykuł w nr 297 „Dziennika krakowskiego“ napisany przez obwinionego, pod tytułem: „Idea“ ma na celu porównanie idei socjalnej z ideą chrześcijaństwa i wykazanie, że tak jak chrześcijaństwo odniosło tryumf, tak samo zwycięży idea socjalizmu, której autor jest gorliwym zwolennikiem i wyznawcą. W dniach 18 czerwca do 5 lipca 1891 r. stawał już J. A. M. Górski przed Sądem krajowym w Krakowie w towarzystwie Ernesta T. Breitera, Wilhelma recte Wolfa Feldmanna, Ignacego Daszyńskiego, Henryka Herschtala (Kłuszyńskiego) i innych wyznawających zasady socjalistyczne, jako obwiniony o występek z §§ 285, 286 a) i 287 a) e) u. k., a chociaż wyrokiem z dnia 5 lipca 1891 r. L. 11486 uwolnionym został od oskarżenia o występek wyż wspomniony, to jednak motywa wyroku tego stwierdziły na podstawie przeprowadzonej rozprawy, iż J. A. M. Górski jest gorącym i ruchliwym wyznawcą pozywityzmu i zasad socjalistycznych, występującym przeciw obecnemu porządkowi rzeczy i popierającym zasadę, że etyka ma wyższość nad religją, wobec czego religja w ustroju społecznym jest zbyteczną.

W styczniu 1891 r. pojawiło się w Krakowie czasopismo „Ruch“ oznaczone jako pismo naukowe i literackie, wydawane przez młodzież, którego pierwszy zaraz numer w dniu 6 stycznia 1891 skonfiskowany został przez prokuratorję państwa w Krakowie z powodu treści artykułów w piśmie tem umieszczonych, a mianowicie artykułu z napisem: „Do czytelników“ z powodu znamion występku z §. 305 u. k. artykułu pierwszego w rubryce: „Sprawy bieżące“ z powodu znamion występku z § 300 u. k. i z artykułu pod napisem: „Stosunek moralności do religji“ z powodu znamion zbrodni obrazy religji z § 122 lit. d) u. k. Konfiskata tego czasopisma zatwierdzoną została uchwałą Sądu krajowego w Krakowie jako prasowego z dnia 14 stycznia 1891 L. 777 i Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 3 lutego 1891 L. 1535. Autorem tych artykułów był obwiniony J. A. M. Górski i to dwa pierwsze ułożył wspólnie z Ignacym Susserem, a artykuł: „Stosunek moralności do religji“ wyłącznie sam Górski. W tym ostatnim artykule wykazuje obwiniony, iż moralność od religji nie zależy, bo religja więcej szkody przynosi moralności, niż pożytku i dlatego z usuwaniem religji na plan drugi wzmaga się moralność i staje się powszechniejszą, z czego wynika, że religję i wszelkie pojęcia religijne jako nietylko zbyteczne, ale nawet wprost rozwojowi moralności szkodliwe wykorzenić należy i społeczeństwo dopiero wówczas będzie najsilniejsze i najszlachetniejsze jeśli pozbędzie wszelkiej wiary i wszelkich pojęć religijnych. Cała treść artykułu tego zmierza do szerzenia niewiary.

Na walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej w Krakowie“ odbytem w maju 1891 wygłosił J. A. M. Górski mowę obejmującą program maksymalny dla rozszerzenia zasad w tej mowie wypowiedzianych; mowa ta w większej ilości egzemplarzy litografowaną została pod napisem: „Wyjątek z mowy zawierającej program maksymalny przez J. Artura Górskiego, prezesa Czytelni akademickiej, wygłoszonej na walnem zgromadzeniu w maju 1891“.

Pismo to ulotne zostało skonfiskowane przez prokuratorję państwa w Krakowie dnia 25 listopada 1891 w ilości 201 egzemplarzy, a konfiskata zatwierdzona została uchwałą Sądu krajowego jako prasowego w Krakowie z § 122 lit. b) uk. i występku z § 302 uk. W piśmie tem ulotnem obwiniony J. A. M. Górski występuje przeciw obecnemu porządkowi rzeczy jako zdeklarowany stronnik zasad socjalistycznych i w zupełnie ten sam sposób jak w artykule powyżej wymienionym „Stosunek moralności do religji“, potępia obecny pogląd na świat na wyobrażeniach i zasadach religijnych oparty, czyli teologiczny, jako sprzeczny z należytym postępem przez naukę do składu rupieci zarzucony, który wywiera wpływ ujemny i hamujący na kulturę, na moralność i charaktery jednostek, na życie towarzyskie, społeczne i polityczne. — Dalej twierdzi obwiniony, że klerykalizm ten idzie u nas w zgodzie z niesprawiedliwością społeczną, przy której mający władzę i zamożność, drogę politycznego ucisku w tymże duchu utrzymać się starają

Temu religijnemu poglądowi na świat wydaje Górski walkę wszędzie, gdziekolwiek będzie miał ku temu sposobność i przeciwstawia mu jako ideał pogląd „przyrodniczy“ inaugurujący nowe czasy, oparty na zasadach naukowych doświadczalnie stwierdzonych, tudzież na darwinistycznej zasadzie ewolucyjnego procesu w przyrodzie, a ten materjalistyczny pogląd na świat będzie zdaniem Górskiego jedynie uszczęśliwiał ludność. Krótko mówiąc autor w mowie tej w celach propagandy socjalistycznego ustroju społecznego okazując pogardę wszelkim religiom pobudza do nienawiści przeciw klasom zamożniejszym a szczególniej szlachcie i duchowieństwu. Jeżeli się więc uwzględni poprzednią działalność obwinionego myśli rzucone w artykułach wydanych przez obwinionego w roku 1891, jasno dojdzie się do przekonania, że tłomaczenie się obwinionego, jakoby nie miał zamiaru bluźnić Bogu, obrażać religji katolickiej, szerzyć niewiary, jest tylko prostym wybiegiem, a artykuł: „Vespero die“ jest tylko dalszym ciągiem i konsekwencją artykułów poprzednio przez obwinionego pisanych i konfiskowanych, a o braku zamiaru, jaki obwiniony przytacza na swą obronę, wobec faktów, że dwa razy jego artykuły były konfiskowane za obrazę religji, że więc miał już zwróconą uwagę na to, iż pojęcia jego religijne nie kolidują z ustawami karnemi, nie może być mowy.

Drugi obwiniony Marceli Bogucki, wydawca i odpowiedzialny redaktor *Dziennika Krakowskiego* przyznał, iż inkryminowany artykuł przeczytał i oddał do druku, bo nie dopatrzył się w nim nic karygodnego. Na tłómaczenie się podobne najlepszą odpowiedzią jest sama treść tego artykułu inkryminowanego, tudzież okoliczność zeznana przez Wilhelma (Wolfa) Feldmanna, współredaktora *Dziennika Krakowskiego*, iż podczas drukowania tego artykułu odzywały się między zecerami głosy: „Czy artykuł ten nie jest za ostry!“ a nakoniec fakta zeznane przez świadków: Ferdynanda Turlińskiego i Stanisława Makowskiego, iż goście uczęszczający do ich zakładów kawiarnianych oburzeni treścią artykułu: „Vespero die“ żądali zaprzestania prenumerowania *Dziennika Krakowskiego* oświadczając, iż inaczej przestaną uczęszczać do ich zakładów.

Jeżeli więc każdy, kto czytał ten artykuł, był oburzony jego treścią, to od redaktora dziennika należy wymagać choćby tyle poczucia, aby przynajmniej bluźnierstwo przeciw religii rzymsko-katolickiej mógł rozpoznać i wykluczyć je od druku. Artykuł inkryminowany rozszedł się po kraju w znacznej liczbie egzemplarzy, jak się to z zeznań świadków okazuje, i wywołał publiczne zgorszenie.

Z tych powodów, oskarżenie w całej osnowie jest uzasadnione.

Kraków dnia 14 lutego 1897 r.

Taki jest akt oskarżenia. — Trybunałowi przewodniczy radca Giebułtowski, jako wotanci zasiadają radca Fetter i sekretarz Rady p. Górski, protokolant auskultant Preiss. Ławę przysięgłych składają pp. Zwoliński, dr Spira, Wójcikiewicz, Tlachna, Gadowski Mikucki, Jadowski, Celewicz, Kowalski, Angelus i Kłosiński. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr Bujak. Obronę prowadzą: dr Sumper, adwokat ze Lwowa, jako obrońca Górskiego; Boguckiego zaś broni dr Abłamowicz. Po odebraniu przysięgi od sędziów przysięgłych obrońca dr Sumper zwraca uwagę sędziów przysięgłych, że jedno z pism w przededniu rozprawy napisało artykuł, mogący wpłynąć na Sąd, apeluje więc do sumienia przysięgłych, aby się wznieśli po nad enuncjacje dziennikarskie.

Prokurator ze względu na moralność, która jest ściśle z religją połączona, stawia wniosek, aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Wnioskowi temu sprzeciwiają się obydwaj obrońcy, ponieważ dziennik z inkryminowanym artykułem rozszedł się po świecie i został skonfiskowany dopiero w 6 dni po wydrukowaniu, i że rozprawa nie ma nic wspólnego z obyczajnością, tylko z religją.

Dr Abłamowicz żąda jawności chociażby dla tego aby była równa miara dla wszystkich dzienników. Skoro wolno o niej było pisać *Głosowi Narodu* niechże będzie wolno pisać innym. Oskarżony p. Górski solidaryzując się z obrońcami, zwraca uwagę że dziennik z inkryminowanym artykułem został znacznie później skonfiskowany. Nie chodzi mu o osobistą reklamę, lecz sprawa ma rozgos fałszywy, niechże się zatem wyjaśni przy drzwiach otwartych.

Trybunał udaje się na naradę, po której przewodniczący oświadcza, że przychyla się do wniosku prokuratora. Zarządzono rozprawę tajną. Obaj obrońcy zastrzegają sobie zgłoszenie nieważności postępowania sądowego.

Jako mężów zaufania wybiera dr Abłamowicz, prof. Baudouin de Courtenay, dr Grossa i panią Bujwidową (!) Górski zrzeka się przysługującego mu prawa. Następuje opróżnienie sali, galerję opuszczają feministki. Wolf Feldmann szuka męża zaufania: pani Bujwidowej, którego nie ma między publicznością.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego Górskiego, który przyznaje, iż na żądanie Feldmana napisał artykuł wstępny pod napisem „Idea“ tudzież artykuł „Vespero die“ twierdzi atoli, że nie miał zamiaru bluźnić Bogu, wyszydzać wiary rzymsko-katolickiej i szerzyć niewiary. W obronie swej sofistycznie subtelnej, starał się przekonać ławę przysięgłych, iż artykuł inkryminowany nie sprzeciwia się zasadom religji rzymsko-katolickiej, i że jest tylko artystycznem opracowaniem uczuć jakich doznał w kościele Najsw. Panny Marji patrząc na figurę Ukrzyżowanego Chrystusa. W końcu swego przemówienia zaznacza Górski, iż padł tylko ofiarą antagonizmu (!) jaki panuje między *Głosem Narodu* a *Dziennikiem krakowskim*, bo *Głos Narodu* nawoływał do ścigania(!) autora „Vespero die“. Na pytanie jednego z sędziów przysięgłych, gdzie swoje prace literackie ogłaszał, odpowiada Górski, iż tylko w *Dzienniku krakowskim,* którego jest przygodnym współpracownikiem.

Następnie przystąpiono do przesłuchania drugiego obwinionego, M. Boguckiego; ten tłomaczy się, iż jako redaktor odpowiedzialny przeczytał artykuł „Vespero die“ pobieżnie, i że nie znalazłszy nic karygodnego, takowy oddał do druku.

O godz. wpół do 2-giej po południu odroczono rozprawę do godziny 4 tej. Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano świadków pp.: Turlińskiego i Makowskiego, którzy stwierdzają, że artykuł inkryminowany nietylko ich, ale i innych gości uczęszczających do ich zakładów oburzył, bo dotykał ich uczuć religijnych jako katolików i że goście żądali od nich, aby zaprzestali prenumerować *Dziennik krakowski.* Wolf Feldman, należący do redakcji *Dziennika krakowskiego* zeznaje, że niektórzy z zecerów zwracali jego uwagę na to, iż artykuł inkryminowany jest za ostry, ale on nie czytał artykułu, bo korektą nawet zajmował się osobiście Górski. Po przesłuchaniu świadków nastąpiło odczytanie dawniej, bo w roku 1891 skonfiskowanych artykułów, napisanych przez Górskiego, a obejmujących znamiona zbrodni obrazy religji, poczem po zamknięciu postępowania dowodowego, przystąpiono do ułożenia pytań dla ławy przysięgłych, a po ich odczytaniu, zabrał głos zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr Bujak w celu uzasadnienia aktu oskarżenia, a następnie obrońca Górskiego. adwokat Sumper. Ponieważ przemowy te trwały aż do godziny wpół do 10 wieczorem, przeto odroczono dalszy ciąg rozprawy na dzień dzisiejszy, 13 kwietnia o godzinie 9 rano. Dziś aj przemawiać ma obrońca Boguckiego, a następnie nastąpią dalsze wywody stron i wyrok.

OSTATNIA POCZTA.

Paryż 12 kwietnia (w południe). Przy konfrontacji Mareta z Artonem utrzymywał Arton niewzruszenie, że Maret otrzymał od niego pieniądze.

Maret przyznaje tylko, że otrzymał od kompanji panamskiej materjały do swego raportu przed Izbą o emisji losów panamskich. Świadek Fontanes, były członek rady zawiadowczej kompanji panamskiej, zeznał, że Maret otrzymał istotnie tekst raportu od Burdeau, który działał jako pełnomocnik kompanji, przez nią opłacony.

Spodziewają się nowego wniosku prokuratorskiego o wydanie dalszych deputowanych w ręce sądu.

Socjalista Rouanet miał zażądać na posiedzeniu dzisiejszem Izby, aby zeznania, złożone przez sędziego śledczego Poittevina, były wydrukowane w *Journal Officiel*.

Rzym 12 kwietnia (w południe), We Florencji aresztowano eksdeputowanego markiza Colocci za udział w bankructwie Banku neapolitańskiego; oczekują innych jeszcze aresztowań.

Chrystyanja 12 kwietnia (w południe). Rada miejska uchwaliła, począwszy od dnia 17 b. m. wywieszać na budynkach miejskich flagę norweską bez żadnych oznak unji. Dzień powyższy jest rocznicą konstytucji.

Bruksela 12 kwietnia (w południe). W największym okręgu górniczym Belgji, Mariemont, wybuchła zmowa powszechna robotników.

Lizbona 12 kwietnia (w południe). Urzędownie potwierdzono wiadomość o rokoszu, wybuchłym w kraju Gaza. (Kolonja portugalska w Afryce południowej, rozciągająca się na północ zatoki Delagoa. *Przyp. Red.*).

Londyn 12 kwietnia (południe). Z Montevideo donoszą, że powstańcy zdobyli już faktycznie cały wschód rzeczypospolitej uragwajskiej i pobierają cło na granicy brazylijskiej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Warszawa 13 kwietnia (rano). Tutejsza kolonja austro-węgierska pragnie uczcić cesarza Franciszka Józefa, gdy monarcha będzie powracał z Petersburga w końcu bm. Jeden z wybitnych członków kolonji ma przy tej sposobności przemówić do cesarza.

Wiedeń 13 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza sankcję ustawy o środkach żywności.

Wiedeń 13 kwietnia (rano). Notarjusze Włodzimierz Strończuk w Sądowej Wiszni i Józef Heyda w Żółkwi przeniesieni zostali do Drohobycza. Dr Kurist z Bełza do Sokala, dr Lisowski z Baligrodu do Sądowej Wiszni, Jan Postempski z Birczy do Żółkwi, dr Sawczyński z Żydaczowa do Bełza.

Wiedeń 13 kwietnia (rano). Krąży pogłoska, że intendentem teatrów w miejsce barona Bezecnego mianowany zostanie hrabia Karol Lanckoroński.

Wiedeń 13 kwietnia (rano). Węgierscy ministrowie konferowali wczoraj z austrjackim gabinetem nad ugodą. Postanowiono przedłożyć projekty ustawy ugodowej równocześnie w obu parlamentach. Ponieważ deputacje, wyznaczone dla opracowania dotyczących postulatów, teraz dopiero rozpoczną swe prace, przeto Izbom rzeczone projekty ugodowe zostaną przedłożone dopiero w kilka dni po Świętach Wielkanocnych. Co do wysokości kwot nic dotychczas pewnego oznaczyć się nie da.

Bukareszt 13 kwietnia (rano). Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Prezydentem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych jest Sturdza, finanse objął Kantakuzeno, Ferekydes sprawy wewnętrzne, Stojolan rolnictwo i handel, Haret Spiro oświatę i wyznania, Brateano roboty publiczne, Djuvara sprawiedliwość, Berendeg wojnę.

Izba przyjęła nowy gabinet entuzjastycznemi oklaskami.

Wiedeń 13 kwietnia (rano). Do *N. Fr.-Presse* donoszą z Budapesztu, że nie przyszło jeszcze do porozumienia między oboma rządami w sprawie oznaczenia kwoty, gdyż rząd węgierski wzbrania się wejść w odnośne układy z rządem austrjackim pokąd nie rozbiją się układy w deputacjach kołowych. Rząd węgierski zgodził się natomiast na żądanie rządu austrjackiego w sprawie t. zw. Junetim, t. j. postanowienia, że wszystkie przedłożenia ugodowe mają być tylko łącznie przedłożone i traktowane, ponieważ deputacje kwotowe mają się dopiero 29 kwietnia zebrać, przeto przedłożenia ugodowe stanowczo nie mogą być 28 kwietnia do parlamentu wniesione.

Berlin 13 kwietnia (rano). Nowa pruska ustawa o stowarzyszeniach zawiera ostre środki przeciw Polakom i socjalistom.

Cannes 13 kwietnia (rano). Okazuje się, że zmarły tu przed trzema dniami w. ks. Meklemburski popełnił samobójstwo.

Wojna na Wschodzie.

Konstantynopol 12 kwietnia (w południe). Druga dywizja eskadry wypłynąć ma jutro z portu.

Konstantynopol 12 kwietnia (w południe). Z kół, bliskich Porcie, krąży wiadomość, że główny komendant Edhem-basza otrzymał rozkaz, aby posunął się ku Larissa. Koła tureckie mają nadzieję, ze Edhem stanie w Larissa w ciągu 2 do 3 dni.

Konstantynopol 12 kwietnia (w południe). O ostatnich wypadkach na granicy donoszą: Atak grecki nastąpił w trzech punktach na przestrzeni 70 kilometrów między Doskata i Mecowo. Granica w tem miejscu, biegnąca przez pasma gór Pindos. Epiros Chassia, jest trudna do przebycia. Dlatego też była mniej strzeżona.

Według depesz zamieszczonych przez dzienniki tureckie, Grecy zostali wszędzie odparci. Wczoraj, to jest w niedzielę, odbywały się jeszcze na kilku punktach utarczki. Turcy stracili jednego żołnierza pod Krania. Z powstańców zginąć miało wielu. Jednego oficera i 17 żołnierzy pojmano w niewolę.

Konstantynopol 12 kwietnia (w południe). Dwa tureckie żaglowce usiłowały wysadzić na ląd pod Prevesa 700 ludzi. Plan udaremniły strzały, dane z twierdzy. Jeden żaglowiec przestrzelony, poszedł na dno.

1400 Greków uderzyło na Narda. Powstańcy po godzinnem starciu zostali odparci.

Ateny 12 kwietnia (w południe). Według ostatnich sprawozdań, potyczki między tureckiem a greckiem wojskiem zostały wstrzymane, po złożeniu przez obie strony odpowiednich oświadczeń. Rząd grecki wydał wojsku na granicy najsurowsze rozkazy, aby zaniechało wszelkich nieprzyjacielskich kroków. Podobno także do Epiru wpadli powstańcy. Fantastyczne pogłoski obiegają miasto. Między innemi krążyła wieść, że greckie okręty bombardowały Prevesę. Wiadomość nie została potwierdzona.

Ateny 12 kwietnia (w południe). Zapewniają, że ogień, w którym wzięła udział także artylerja, ustał na granicy o godzinie 11. Zburzone mają być cztery tureckie stacje. Dokładnych wiadomości brak, bo z granicy nadchodzą bardzo skąpe depesze.

Ateny 12 kwietnia (w południe). **Wojska tureckie na Krecie odparły oddział powstańców, złożony z 1000 ludzi. Posterunki powstańcze ostrzeliwały przy tej sposobności okręty europejskie. Okręty dały 80 wystrzałów, które zabiły wielu powstańców. Trzydziestu turków z Kisano uprowadzono.**

Ateny 12 kwietnia (w południe). Według telegramu z Retymna, trwa walka w okolicy Kandji. Odgłos strzałów słychać na wybrzeżu. Retymno, w którym stoi załoga 1200 rosyjskich żołnierzy, spokojne. Dzisiaj ma się odbyć spotkanie między rosyjkim konsulem a powstańcami.

Konstantynopol 13 kwietnia (rano). Według informacyj z wojskowych kół, cała siła trzech greckich dywizyj, ustawionych na granicy Tessalji i Epiru, wynosi około 50.000 ludzi z 168 działami. Liczba ta podniesioną będzie przez nowe formacje do 70.000. Oprócz tego stoi tam 8000 obcych nieregularnych ochotników.

Konstantynopol 13 kwietnia (rano). Z powodu utarczek nadgranicznych miała miejsce konferencja posłów zagranicznych, których ugodowe czynności z powodu tych właśnie utarczek uległy zakłóceniu. Obiega tu między ludnością pismo ulotne wykazujące krzywdy wyrządzane Chrześcijanom przez Mahometan i wzywające do zemsty. Wśród Turków panuje usposobienie zaczepne.

Konstantynopol 13 kwietnia (rano). Jest pewnem, że na pierwszą wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska greckie otrzymał Edhem-basza rozkaz do wymarszu. — Rozkaz ten cofnięto częściowo wskutek powstałej w Yildiz-Kiosku obawy o możliwe sprzeciwienie się ze strony greckiej, że główna komenda turecka, zawiadomiona przed niedawnym czasem o zamierzonym napadzie oddziałów ochotniczych między Mecowo a Diskata, nie zarządziła umyślnie żadnych środków, aby Greków przedstawić jako zaczepną stronę.

Paryż 13 kwietnia (rano). Listy z Aten donoszą o szczegółach demonstracyj, urządzonych 6 b. m. przed pałacem królewskim. Policja chciała nakłonić podniecone tłumy zgromadzone na placu do ustąpienia, manifestanci obrzucili jednak policję kamieniami i strzelali z rewolwerów. Policja użyła broni; dziewięciu manifestantów i jeden ajent policyjny zostali lekko poranieni.

Paryż 13 kwietnia (rano). Ateński korespondent dziennika *Journal* donosi, że rozdrażniony lud oskarża króla i ministrów o to, że odgrywali komedję, udając przygotowania do wojny, której pragnie tylko minister marynarki.

Ateny 13 kwietnia (rano). 9000 greckich żołnierzy przeszło granicę turecką pod Melowo. Wojska tureckie odparły napastników. Tegoż dnia 2 pułki piechoty i 2 pułki konnicy przeszły powtórnie na terytorjum tureckie, zostały jednak również odparte.

Ateny 13 kwietnia (rano). W Balklinos przyszło do krwawych utarczek między Grekami a Turkami, 80 Turków zabito.

Ateny 13 kwietnia (rano). Powstańcy macedońscy wydali proklamację, w której wzywają wszystkich Greków do walki za wolność w obronie krzyża i ojczyzny.

Ateny 13 kwietnia (rano). Rosja, Niemcy i Austrja zgodziły się na projekt blokady portów greckich.

Ateny 13 kwietnia (rano). Izba poselska zwołaną została na przyszły tydzień, aby zanotować środki zaradcze. Dzienniki omawiają sprawę pożyczki rządu greckiego w kwocie 20 miljonów franków, o którą toczą się układy z bankami zagranicznymi.

Londyn 13 kwietnia (rano). Korespondent ateński *Daily Chronicle* rozmawiał z królem Jerzym greckim i ministrami Delyanisem i Skuzesem. Wszyscy są nader pesymistycznie usposobieni i twierdzą, że wszyscy popychają Grecję do wojny.

Times donosi z Larissy: Panuje ogólne przekonanie, że wojna wypowiedzianą zostanie w poniedziałek, lub wtorek. Król polecił posłowi greckiemu w Konstantynopolu, aby zaprzeczył twierdzeniu Porty, że przekroczenia granicy dokonały wojska regularne.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 9 *kwietnia.*

Pszenica 7·60 do 7·70, żyto 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Żandarmerja w Sierszy. Odnośnie do nowej ustawy o przynależności uważać należy niewątpliwie żandarma za „osobę wojskową". Żandarm przynależy zatem do tej gminy, gdzie miał przynależność, wstępując do wojska.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiec r pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 pospieszny: godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połnd. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 937

Wtorek dnia 13 Kwietnia b. r.

Consomme z diablotkami
Zupa à la Ragout
Rosół z abecadłem
Jajka à la Cocot
Szczupak z masłem
Paszteciki rysolki
Szt. mięsa sos kaparkowy
Polędwica angielska
Pilaw barani
Bitki po warszawsku
File de voe à la Supremme
Budyń angielski
Schmarn ptysiowy
Galaretka
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

ULJON własnego wyrobu
dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. p. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 806 Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

anie, dobre i zdrowe.

eże **Jarzyny** w hermetycznie mkniętych puszkach blaszanych Kilo: **Zielony groszek** od 35 **zielona fasola** od 32 ct. w. a oferuje **„Fabryka erw jarzynowych" Lubycza królewska Galicyi Wsch.** Na żąda przesyła cenniki i uznania że ze strony wojskowej gratis franco. — Zamawiać można rost z fabryki lub w Związku ek Rolniczych, Kraków ul. rska l. 4. 13 16 607

WILLA

z najpiękniejszych w Szczay górnej o **33 pokojach** ałem eleganckiem wewnętrzm urządzeniem w 24 pokojach za cenę **20.000 złr.**

o sprzedania
ma J. STRYCHARSKI 0·10
Krakowie ul. Jagiellońska.

lep towarów spożywczych

Marji Madejskiej

y ulicy Siennej (obok Jatek)
poleca:

ło deserowe co dzień świeże, **sło kuchenne** bardzo dobre, **seegumlny** różne. grzyby, **tory** kolonjalne. **Makę** peszteńską borową suchą. **Śliwki**, powidła niackie. 6 8 687

większy skład maszyn do ycia SINGERA ożółenkowych ółeienkowych i rowerów

ła IWANICKIEGO następcy



kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
niki przesyła się franco. 932

A ŚWIĘTA WIELKANOCNE !!

azurek Królewski

omicie nadziwany od 1 złr. ct., toż samo inne gatunki ników, poleca znana zaszczyod dawnych lat, fabryka pierników

HERNICHA

w Wadowicach. 6 7
odznaczone na Wystawie '94. Odsprzedawcom rabat.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

poleca następujące nowe własne wydawnictwa:

Pociechy przez X. Al. Levebvre K. T. J. w oryginale wydane a przez X. Seweryna Paszkowskiego Mag. Pr. Man. P. P. M. z franc. na polski język przełożone. Wydanie drugie złr. 1 w opr. w płótno ang. złr. 1·50.
Matka Bolesna. wzór dla cierpiących. Wolne tłómaczenie dzieła O. Fabera Oratoryanina p. t. „U stóp Krzyża" przez O. Prokopa Kapucyna, złr. 2, w opr. w płótno ang. złr. 2·50.
Chwała św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny i Opiekuna Jezusa Chrystusa w 31 rozmyślaniach, rozłożonych na każdy dzień miesiąca, z dodatkiem najważniejszych modlitw i nabożeństwa do św. Patryarchy złr. 1. w opr. w płótno ang. złr. 1·50.
O pokucie i komunii św. w siedmiu kazaniach wielkopostnych, napisał ks. Ant. Wilczkiewicz. Wydanie drugie ct. 50.
Rozbiór Dekalogu. dla klas wykształceńszych, napisał ks. St. Załęski T. J. wyd. 4-te, ct. 30. 850 (III)
Nabożeństwo majowe, wykład Salve Regina — Witaj Królowa, przez ks. St. Załęskiego T. J. z dod. litanji. modlitw i pieśni ct. 36.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 931 45

Składy w większych aptekach i droguerjach.

APTEKA pod „KORONĄ"

w Krakowie, Rynek główny Nr. 22

FR. KSAW. MIKUCKIEGO

dawniej **Józefa Trauczyńskiego**

poleca:

Wodę do ust Prof. Dra Cybulskiego. środek antiseptyczny i wzmacniający dziąsła, cena **80 ct.** — **Wodę na włosy** Prof. Dra A. Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież, cena **60 ct.** **Puder** znakomity, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy i kremowy po **30 ct., 50 ct. i 1 złr.** za pudełko.
Zamówienia pocztowe odwrotnie, — licząc opakowanie po cenie własnych kosztów. 892 6 0

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Administracji majątku ziemskiego

poszukuje się od 1 lipca b. r. dla praktycznie i teoretycznie wykształconego agronoma, posiadającego chlubne świadectwa i który może złożyć do trzech tysięcy złr. kaucji.
Zgłoszenia z podaniem pensji i bliższych warunków pod **L. N. 100** przyjmuje pan *Jan Strycharski*, administrator „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. Jagielońska. 830 7-10

Handel ANT. HAWEŁKI w Krakowie

poleca

Smaczne **śledzie pocztowe „Matjes".** 923 4 5

Przesyłki na prowincję **w baryłeczkach pocztowych odwrotnie.**

P. T. większym **odbiorcom** odpowiedni **rabat.**

Handlowiec

lub prywatny

mogący złożyć kaucją w wysokości 3.000 fl. **znajdzie stałe umieszczenie** w przedsiębiorstwie handlowem z pensją 600 fl. i tentyemą od obrotu brutto, przy zabezpieczeniu swej kaucji i oprocentowaniu tejże po 6% — Zgłoszenia przyjmuje J. Strycharski, Kraków. 2-3 884

Rezydencja piękna

10 minut od stacji kolei blizko Krakowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, oficyn, zabudowań gospodarczych — 86 morgów roli i łąk i 16 morgów lasu jest wraz z inwentarzem

do sprzedania.

Wiadomość dla reflektantów wprost w Adm. „Głosu Narodu". 4 0 878

Czekolady — Cacao — Herbaty chińskie i rosyjskie

Codzień świeże drożdże i masło deser.

HANDEL „pod AKACJĄ"

obok starostwa

Waleryana Leśniowskiego

główny Rynek Nr. 33 w Krakowie

poleca wszelkie towary korzenne świeżo nadeszłe, oraz wszelkie wina krajowe i zagraniczne. **Koniaki** stare kuracyjne francuskie i **Szampan. Araki, Rumy** angielskie, **Likiery i wódki** krajowe i zagraniczne, **Nalewki** własne. **Marynaty rybne i śledziowe — Konserwy mięsne. — Wędliny** różne. —
Szynki wędzone surowe. 1028 2 3

Porter Angielski i Żywiecki

Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj — Piwa do wyboru.

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego,

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka** i **krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40. olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń**, (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20.000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl, zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna, zwyczajna, czarna i amerykańska, świerk, tuja, akacja. bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy. lipa szerokolistna i kamienna. morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo. jałowiec, wirg i piramid, kalina. korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powojnik, petlica grecka, pięcioliść. trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szezegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacnnkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna.
600 16 20

3-12 **Magazyn Mód** 928

pod firmą **„JANINA"**

w Krakowie, Szewska 11, I. p.

poleca w wielkim wyborze i w najświeższych fasonach kapelusze słomkowe, koronkowe, toczki dziecinne (kapelusze żałobne), kwiaty w wielkim wyborze. wstążki fasony. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie nizkie.**

Proszę

żądać cennik.

Z poważaniem

HENRYK FUGLEWICZ

dawniej 952 8 8

KNORECK i SPÓŁKA
Kraków, Florjańska L. 23.

Zarząd Dóbr

Bierzanów 853

poczta i stacja Bierzanów, poleca loco stacja, lub dwór:

Jęczmień

Hanna z oryginalnego siewu po . . . . **8** złr.
Probstejski z oryginalnego siewu po . . . **8** złr.
wraz z workiem.

Ziemniaki:

Olbrzymie niebieskie **3** złr.
Piast . . . . . . **3** złr.
Nowina . . . . **3** złr.
Ostoja . . . . . **3** złr.

Piękną Realność

w Makowie

blizko kolei, składająca się z dużego, ładnego, murowanego domu mieszkalnego, z posadzkami, piecami kaflowemi, oszkloną werandą i gankami, z zabudowań gospodarczych obszernych i wygodnych, wszystko gruntownie budowane pod dachówką, $1\frac{1}{2}$ morgi ogrodu owocowego i jarzynowego, z szlachetnemi szczepami, krzewami, kwiatami, szparagarnią, inspektami, żywopłotem 2 m. wysokości obsadzone, oraz $1\frac{1}{2}$ morgi pola zdatnego do parcela-880 cji pod budowlę 4 5

ma do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

Wyborne wybierane

900 **ZIEMNIAKI** 7-9

jadalne i do sadzenia, ofernje najtaniej loko każda stacja.

Stanisław Gurgul

w Krakowie. ul. Szewska 8.

3000 złr. i 5000 złr.

ma do umieszczenia na drugą hipotekę kancelarja adwokata

Dra Franciszka Kulczyńskiego

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 48. 1037 2 3

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 13 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Piękny pies

rasy bernardyńskiej, i ładna dwuletnia **SUKA** rasy leanbergskiej są **bardzo tanio do sprzedania.** Wiadomość w handlu ***Kaz. Wojciechowskiego* w Niepołomicach.** 1025 3 3

921 **3.000 róż** 4 6

wysokopiennych (przeważnie herbacianki) w 150 doborowych gatunkach, inkluzywnie nowych i najnowszych, dwuroczne po 60 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę poleca **Zakład ogrodniczy i specjalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.** Róże nisko szczepione 20 ct. za sztukę. Goździki pełne 40 ct., bratki 20 ct., stokrotki 20 ct., niezapominajki 20 ct., malwy 40 ct., gladiole 40 ct., georginie najnowsze kaktusowe 80 ct. za 10 sztuk. Sadzonki jarzyn i kwiatów letnich jak najtaniej w doborowych gatunkach.

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe. rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie,** 43 0 **ul. Grodzka.** 935

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

10 0 poleca 941

W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Udzielam lekcyj

979 **przygotowawczych** 4 3
do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej
według wykładów na c. k. Uniwersytecie we Lwowie. **„REMIN"**, Kraków, ul. św. Tomasza l. 20 II p.

Specjał na święta.

wyborne **RYDZE kiszone**
2 3 **wysyła** 1040
ZARZĄD KÓŁKA ROLNICZEGO w Stróżach wyżnich w 5 kgr. baryłkach za pobraniem pocztowem po cenie **2** złr., poczta Stróże.

Kilkaset butelek

starego tokaja

z 1831, 1846 i 1866, wyborowe wina węgierskie na litry i beczki, wina francuskie oryginalne, szampany w różnym gatunku, wódki likiery, rumy, araki, porter angielski, sprzedaje po cenach bardzo niskich zarząd masy konkursowej firmy

J. Bieńkowski

(handel pod murzynem **w Podgórzu, Rynek.**)
Zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za zaliczką. 993 2-10

4 Pokoje i kuchnia

z przynależytościami, od frontu przy ul. **Grodzkiej** 55 I p. zaraz **do wynajęcia.**
Zgłoszenia na miejscu. 3 5 992

Zakład litograficzny A. Pruszyńskiego

przeniesiony został

na ulicę Pijarską L. 17,

naprzeciw Muzeum XX. Czartoryskich. 966 8 25

PANNA

potrzebną jest do sprzedaży wody sodowej.
Wiadomość w aptece **A. Siedleckiego** w Krakowie. 2 3 1019

. BERNACKI

krawiec
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

POLECA

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wy-[illegible]ałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.*** 936

...V. Korneckiego w Krakowie.